Grali sparing w Szczecinie. Ale to nie był zwykły mecz

Fot.Górnik łęczna

strona 16

Górnik zmierzył się z drużyną z PKO BP Ekstraklasy i wypadł na jej tle przyzwoicie. 45 minut na boisku spędził Nigeryjczyk David Ogaga

Czarek Oleksiejczuk w UFC! Zrobił to w zaledwie 36 sekund

Fot.mp

strona 20

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

9 - 15 września 2025 r. ■ nr 36 (511) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Zarząd Powiatu obalił się sam

Fot.Kamil Kulig

Tylko jeden członek zarządu Daniel Słowik zagłosował przeciw

STR. 5

Cztery osoby zginęła przez brawurę kierowcy ciężarówki. Apelacja oskarżonego

Na zdjęciu Anna, siostra jednej z ofiar wypadku oraz mąż ofiary

Fot.Dominik Smagała

STR. 11

Gm. Spiczyn: Oprawcy z piekła rodem. Przypalali 44-latka rozgrzaną maczetą, a to nie wszystko!

STR. R2

Burza wokół krótszych godzin pracy świetlicy i oddziału przedszkolnego w Garbatówce

STR. 2

Ostatnie pożegnanie Justyny Karaś.

„Pokazywała, że warto walczyć o każdą chwilę”

Fot.Kamil Kulig

Justyna Karaś – prezes Stowarzyszenia Kobiet Amazonki w Łęcznej zmarła 1 września w wieku 44 lat

STR. 3

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

R E K L A M A

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661

N 840 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504

LEC

eprasa.pl 38c718f465

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Burza wokół krótszych godzin pracy świetlicy i oddziału przedszkolnego w Garbatówce

Początek września w Szkole Podstawowej w Garbatówce w gm. Cyców można opisać rosnącym napięciem - świetlica szkolna i oddziały przedszkolne z początkiem miesiąca zaczęły działać w wyraźnie skróconym wymiarze czasu, co stanowiło poważne utrudnienie, zwłaszcza dla pracujących rodziców. Sprawa trafiła do lubelskich mediów.

O krok od konfliktu. Szkoła w Garbatówce i Urząd Gminy Cyców znaleźli rozwiązanie, które przynajmniej częściowo uspokaja nastroje – po interwencjach rodziców oraz nagłośnieniu sprawy w mediach oddział przedszkolny będzie działał od 7:00 do 15:00

W placówce uczy się około 60 dzieci. W ubiegłym roku gmina zamierzała obniżyć stopień organizacyjny szkoły - ograniczając ją tylko do najmłodszych - lecz po protestach wycofano się z tych zamierzeń.

W dn. 2 września o godz. 17:49 w Radio Lublin pojawił się materiał zatytułowany „Świetlica i przedszkole pracują krócej. Rodzice walczą, wójt obiecuje poprawę". Autorka materiału opisała w nim sprawę świetlicy i oddziałów przedszkolnych w Szkole Podstawowej w Garbatówce, które rok szkolny rozpoczęły krótszym niż przed wakacjami dniem pracy. Z 50 tygodniowo zostało 25 godzin pracy, co spotkało się z krytyką wśród rodziców.

Sytuacja w Garbatówce stała się głośna właśnie dzięki medialnej interwencji. Rodzice zwrócili uwagę, że decyzja z początku roku znacznie utrudniła im pogodzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych.

Anna Zalewska-Oleksiu, matka dwójki uczniów, opowiedziała o dramatycznej codzienności redaktorce Polskiego Radia Lublin:

- Trudno mi to wszystko pogodzić. Jedno jest na 10.05, a pierwsze jest na 7.30... W domu mam moją mamę, która jest ledwo po zdjęciu ortezy po złamaniu ręki i dziecko, które ma dwa lata... Teraz w ciągu tych dwóch godzin jadę po pieluchy, po bułki dla mamy i muszę zdążyć, żeby na 11.50 dotrzeć tutaj do szkoły.

Analogiczne zastrzeżenia zgłaszała Kaja Szeląg, przewodnicząca rady rodziców:

- Pani wójt niestety obcięła nam godziny przedszkolne... Z 50 zostało nam 25, co daje nam 5 godzin dziennie. Mamy rodziców, którzy akurat teraz pracują... nie mamy możliwości popracowania nawet 4 godzin... żeby odebrać dziecko o 12-13... - również wypowiedź dla Polskiego Radia Lublin.

W podobnym tonie wypowiedział w rozmowie telefonicznej z naszą Redakcją się tata jednej z dziewczynek, uczęszczającej do placówki:

- To jest absurd i kompletne ignorowanie podstaw funkcjonowania rodziny. Gdzie w dzisiejszych czasach świetlice i przedszkola pracują tak krótko?- mówił oburzony. W momencie przygotowania artykułu (3 września) nasz rozmówca chciał pozostać anonimowy. Miał założyć stronę lub grupę, która zrzeszać będzie rodziców oraz mieszkańców w sprawie wydłużenia pracy świetlicy oraz oddziałów przedszkolnych.

Sprzeciw dyrektorki i dane sprzed zmiany

Monika Gargol, pełniąca obowiązki dyrektora szkoły, przypomina, że jeszcze rok wcześniej przedszkole działało od 7:00 do 16:00, a świetlica prowadziła zajęcia przez 16 godzin dziennie. Wskutek oszczędności, do dyspozycji na początku roku było 25 godzin tygodniowo i zajęcia odbywają się w przedziale 7:30-12:30. Dostrzegła przy tym dramat rodzin, o którym opowiedziała w materiale Radia Lublin:

- (...) rodzice są pracującymi osobami i mają problem, ponieważ o 12.30 nikt nie kończy pracy. Raczej o 14.00-15.00... organ prowadzący dał tutaj duży nacisk na ograniczenia finansowe ze względu na dziurę budżetową.

Marta Kociuba, przekazała Radiu Lublin bardziej złożony kontekst finansowy. Twierdzi, że koszt utrzymania jednego ucznia to około 58 tys. zł rocznie, podczas gdy przyznana subwencja wynosi zaledwie około 16 tys. zł - reszta pozostaje z budżetu gminy.

- Te wszystkie pieniądze dokładamy... Koszt wynikający z subwencji nie jest w stanie pokryć wynagrodzeń nauczycieli. Niestety, ale brakuje dzieci. Było dwoje rodziców u mnie i postawiłam sprawę w ten sposób, że się nad tym pochylimy. I oczywiście jestem skłonna przyznać te godziny. Wydłużymy te godziny w oddziałach przedszkolnych, tak jak sobie rodzice życzyli.

Wójt podkreśliła, że jej rolą nie jest wyrządzanie szkody ani wprowadzanie niepotrzebnych antagonizmów.

Zmiana decyzji - przedszkole będzie czynne dłużej

Od burzy w mediach sytuacja w Garbatówce uległa zmianie. Oddział przedszkolny od poniedziałku 08 września działa w godzinach 7:00-15:00, czyli w wymiarze, który pozwoli rodzicom realnie łączyć obowiązki zawodowe i rodzinne.

Informację o wydłużeniu godzin pracy oddziałów przedszkolnych przekazano dyrekcji w dn. 3 września.

Ponownie skontaktowaliśmy się z rodzicem w piątek, 5 września.

- Skoro sprawa została załatwiona, to koniec tematu, choć ostatnie dni nie były przyjemne - powiedział.

Stanowisko szkoły

O sprawie napisaliśmy na naszym portalu Tuba Łęcznej.

Do naszej Redakcji dotarło również wyjaśnienie szkoły. Brzmi ono (wersja niepoprawiona - oryginalna) „(...) 2 września 2025r Pani Marta Kociuba - Wójt Gminy Cyców, podjęła decyzję o przyznaniu dodatkowych 15 godzin dla przedszkola. Organ prowadzący poinformował o tym fakcie dyrektora placówki w Garbatówce 3 września 2025r., zaś dyrektor przekazał tę informację radzie rodziców przed rozmową z redaktor p. Ewą Jaszczak i ukazaniem się artykułu w mediach.(...)". Zarazem dyrektorka szkoły zaznacza, że zgłoszenie anonimowe było bezzasadne, bez uzgodnienia z dyrektorem.

- Nie mamy też pewności, że autorem tego zgłoszenia jest rodzic dziecka z naszej placówki - czytamy w wyjaśnieniu.

Ewa Jaszczak

Ś.P

Justyna Karaś

Prezes Stowarzyszenia Kobiet
"Amazonki" w Łęcznej.
Dziękuję za wiele lat owocnej współpracy,
składając jednocześnie wyrazy współczucia Rodzinie.

Poseł na Sejm RP

Bezpieczna droga do szkoły. Dron patroluje ulice Łęcznej

Policjanci z Łęcznej, we współpracy z funkcjonariuszami z Lublina, rozpoczęli działania mające na celu poprawę bezpieczeństwa na drogach powiatu łęczyńskiego. Dzięki wykorzystaniu drona, monitorują ruch drogowy, szczególnie w rejonach szkół, dbając o przestrzeganie przepisów przez kierowców.

Dron pozwala na skuteczne obserwowanie przestrzegania przepisów drogowych przez kierowców. Operator bezzałogowego statku powietrznego ma możliwość zarejestrowania wykroczeń, takich jak nieprawidłowe wyprzedzanie, niestosowanie się do znaków drogowych, czy łamanie przepisów dotyczących sygnalizacji świetlnej. W momencie, gdy wykroczenie zostanie zauważone, dron przekazuje informacje do patrolu drogowego, który podejmuje interwencję.

Magdalena Kołcon

LEC

eprasa.pl 38c718f465

Ostatnie pożegnanie Justyny Karaś.

„Pokazywała, że warto walczyć o każdą chwilę”

Justyna Karaś zmarła 1 września w wieku 44 lat

W kościele, w którym żegnano śp. Justynę Karaś, padły słowa, które pozostaną na długo w pamięci jej rodziny, przyjaciół i wszystkich

Walczyła dzielnie, ale za trzecim razem nowotwór okazał się silniejszy. W poniedziałek 1 września w wieku 44 lat zmarła Justyna Karaś, wieloletnia prezeska Stowarzyszenia Kobiet „Amazonki” w Łęcznej. Ostatnie pożegnanie odbyło się w sobotę 6 września w kościele św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej.

W kościele, w którym żegnano śp. Justynę Karaś, padły słowa, które pozostaną na długo w pamięci jej rodziny, przyjaciół i wszystkich, którzy mieli szczęście ją znać. Kapłan prowadzący uroczystość pogrzebową mówił o jej życiu jako o perle – darze, który Pan Bóg pozostawił, byśmy się nim cieszyli, pielęgnowali go i uczyli się od niego. Życie Justyny, jak podkreślał kapłan, było niczym walka na ringu. Codzienna konfrontacja z chorobą – przeciwnikiem podstępnym i nieuczciwym – wymagała od niej ogromnej odwagi i dojrzałości. Walczyła nie tylko dla siebie, ale i dla swoich bliskich, dla innych ludzi, którym zawsze starała się pomagać. Kochała życie i mimo cierpienia pokazywała, że warto walczyć o każdą chwilę.

Ksiądz dodał, że wszyscy, którzy znali Justynę, doskonale wiedzą, że miała serce otwarte na potrzeby innych. Nigdy nie odmawiała pomocy, zawsze znajdowała czas na rozmowę, pocieszenie, obecność – szczególnie w trudnych momentach. Jak przypomniał kapłan, była radością tam, gdzie jej brakowało, nadzieją tam, gdzie gasła, i siłą dla słabszych.

„Walczyła z odwagą i determinacją”

W imieniu stowarzyszenia Amazonek, którego Justyna była częścią i w którym pełniła funkcję przewodniczącej, głos zabrała jedna z jej przyjaciółek.

– Dzisiaj jesteśmy tutaj, by pożegnać naszą przyjaciółkę, towarzyszkę i przełożoną. Justynka była dla nas światłem w chwilach zwątpienia, wsparciem w trudnych momentach, osobą, która nigdy nie pozwalała nikomu iść samotnie przez najcięższe drogi. Jako prezeska dawała nam wszystko – swój czas, swoją siłę, a przede wszystkim swoje serce – mówiła Amazonka. – Walczyła z odwagą i determinacją, które budziły w nas podziw i dodawały nam mocy. Jej uśmiech, dobroć i troska pozostaną w naszej pamięci na zawsze. Justyna uczyła nas, że warto walczyć o życie i zdrowie, że nie wolno odkładać troski o siebie na później. Dziś trudno pogodzić się z jej odejściem, ale wierzymy, że Bóg zabrał ją do siebie, aby mogła odpocząć po latach walki. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i w dziele, które będzie żyło dalej – dodała.

Jak podkreśliła przyjaciółka Justyny Karaś, jej życie było świadectwem, że prawdziwa wartość człowieka tkwi w bezinteresownej miłości. To właśnie nią Justyna dzieliła się hojnie z rodziną, przyjaciółmi i wszystkimi, których spotkała na swojej drodze.

Była laureatką naszego plebiscytu.

- Była osobą niezwykle otwartą, pełną życia i zaangażowania. Przez lata stała się symbolem walki z chorobą i wsparcia dla innych kobiet dotkniętych nowotworem. Sama trzykrotnie mierzyła się z rakiem i doskonale rozumiała obawy, jakie towarzyszą chorym – tak zmarłą wspominają urzędnicy z łęczyńskiego ratusza.

Stowarzyszenie pomaga kobietom, u których wykryto nowotwór piersi. Dostają wsparcie lekarzy i innych kobiet, które przeszły tę chorobę lub są w trakcie leczenia.

Różowy jest symbolem Amazonek i Europejskiego Dnia Walki z Rakiem Piersi. Przed kościołem, w którym odbywało się nabożeństwo pogrzebowe, przyniesiono symboliczne baloniki w tym kolorze

- Powstają tu przyjaźnie, bawimy się, cieszymy życiem i doceniamy każdy dzień. Po chorobie przewartościowałyśmy swoje życie. Teraz nie odkładamy życia na później – mówiła nam Justyna Karaś, kiedy wręczaliśmy jej statuetkę Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2023.

Kamil Kulig

Nietrzeźwa kierująca zatrzymana przez obywatelskie ujęcie

68-letnia kobieta, kierując pojazdem pod wpływem alkoholu, została zatrzymana dzięki obywatelskiemu ujęciu w gminie Puchaczów. Zdarzenie miało miejsce wczoraj wieczorem, kiedy to świadkowie zauważyli niebezpieczną jazdę i powiadomili policję.

Wczoraj wieczorem, 3 września w gminie Puchaczów doszło do obywatelskiego ujęcia nietrzeźwej kierującej. 68-letnia kobieta, prowadząc pojazd marki Subaru, znajdowała się w stanie upojenia alkoholowego, mając ponad promil alkoholu w organizmie. Na dodatek, nietypowy strój kobiety, która była ubrana w piżamę, oraz pasażera, który miał na sobie szlafrok, przykuł uwagę zarówno zgłaszających, jak i funkcjonariuszy policji.

Zgłoszenie o niebezpiecznej jeździe wpłynęło do dyżurnego łęczyńskiej komendy około godziny 19.00. Świadkowie zaobserwowali, jak kierująca Subaru miała trudności w utrzymaniu pojazdu na jezdni, poruszając się całą szerokością drogi. Po chwili kobieta wjechała na teren jednej z posesji, gdzie została zatrzymana przez dwóch mężczyzn jadących za nią. To oni uniemożliwili jej dalszą jazdę i przekazali ją w ręce przybyłych na miejsce funkcjonariuszy.

Po przeprowadzeniu kontroli trzeźwości okazało się, że kobieta miała ponad promil alkoholu w organizmie. Jej pasażer, 78-letni mężczyzna, także miał nietypowy strój, który zwrócił uwagę policjantów. Oboje zostali zatrzymani, a 68-latka trafiła do policyjnego aresztu, gdzie po wytrzeźwieniu usłyszy zarzut kierowania pojazdem pod wpływem alkoholu. Funkcjonariusze zatrzymali również jej prawo jazdy.

Za popełnione przestępstwo kobieta może zostać ukarana karą pozbawienia wolności do trzech lat. Policja apeluje o zachowanie trzeźwości za kierownicą i przypomina, że każdy nietrzeźwy kierujący stanowi zagrożenie nie tylko dla siebie, ale i dla innych uczestników ruchu drogowego. Funkcjonariusze zachęcają do reagowania na takie przypadki, nawet anonimowo, by eliminować pijanych kierowców z dróg.

Magdalena Kołcon

LEC

eprasa.pl 38c718f465

Radni nie przyszli, sesja przerwana. Burmistrz: Czarna karta lubartowskiego samorządu

Rada Miasta Lubartów miała w piątek przyjąć uchwałę dotyczącą przystąpienia do projektu Lubelskie bez Azbestu. Ostatecznie na sesję przyszło 10 osób, a żeby sesja się odbyła - musi w niej wziąć udział 11 radnych. Co w tym przypadku z przystąpieniem miasta do projektu?

Puste miejsca radnych z klubu Inicjatywa dla Lubartowa

O godz. 13 miała się dziś odbyć sesja nadzwyczajna Rady Miasta, jedynymi punktami były zmiany w wieloletniej prognozie finansowej i w budżecie. O wyznaczonej godzinie na sali obrad było tylko 9 radnych z koalicji popierającej burmistrza, po kilkunastu minutach oczekiwania dotarła radna Krystyna Bajda. 10 osób to ciągle za mało, żeby sesja się odbyła - musi być ich co najmniej 11 spośród 21 wszystkich radnych. Tymczasem wszystkie miejsca zajmowane przez radnych z klubu Inicjatywa dla Lubartowa (liczącego 8 osób) były puste. Przewodniczący dzwonił do radnego Grzegorza Jaworskiego, miał on dojechać na sesję, ale nie dotarł do chwili jej rozpoczęcia przez przewodniczącego.

Paweł Sokół
przewodniczący klubu Inicjatywa dla Lubartowa
- O godzinie 13 nasi radni pracują i dlatego nie mogli przyjść

Przewodniczący Rady Miasta Tomasz Krówczyński z opóźnieniem otworzył sesję, stwierdził jednak brak kworum i niemożność podejmowania uchwał.

- Zwołanie sesji było spowodowane tym, że Urząd Marszałkowski wymaga od samorządów, które chcą przystąpić do projektu Lubelskie bez Azbestu podjęcia uchwały, miała być podjęta do 8 września, ale okazało się, że można do 10 września - powiedział burmistrz Krzysztof Paśnik. Skomentował też nieobecność radnych na sesji.

- Czarna karta w historii lubartowskiego samorządu! Wszyscy radni byli powiadomieni, że sesja się odbędzie. Mamy na sali radnych, którzy dostali mandat i chcieli pracować dla miasta. Po to każdy jest radnym, żeby spotykać się w trybie nadzwyczajnym - mówił.

Według burmistrza miasto miało dostać dofinansowanie na usunięcie azbestu, który zalega na paletach na ulicach, modernizację łazienek w SP 4, obronę cywilną.

Przewodniczący Tomasz Krówczyński zarządził przerwę w obradach, mają być wznowione we wtorek, o godz. 16. Nie będzie to nowa sesja, ale dalszy ciąg tej, która została rozpoczęta 5 września.

Dlaczego radni nie przyszli?

- O godzinie 13 nasi radni pracują i dlatego nie mogli przyjść - mówi Paweł Sokół, przewodniczący klubu Inicjatywa dla Lubartowa. Czy pojawią się we wtorek o godz. 16?

- O tym zadecyduje klub - mówi przewodniczący.

Marcin Kusyk

Miliony na rewitalizację parku w Lubartowie

Prawie 7 mln zł uzyskało miasto na rewitalizację Parku im. Książąt Sanguszków.

Burmistrz Krzysztof Paśnik podpisał umowę na dofinansowanie rewitalizacji parku ze środków funduszy europejskich 1 września.

W ramach projektu powstaną m.in.: interaktywna fontanna – plac zabaw wodnych, ogród sensoryczny, strefa fitness, tężnia solankowa, boisko do gry w bule, pawilon z toaletami i zapleczem technicznym, nowe alejki, ławki,

Burmistrz podpisał umowę 1 września

leżaki, gry plenerowe. Wartość projektu to 7 273 069,20 zł. Dofinansowanie z EFRR wynosi 6 909 415,74 zł.

Marcin Kusyk

Zgłosiła zaginięcie partnera. Znaleźli go podczas kradzieży

W czwartek wieczorem 22-letnia kobieta zgłosiła się do lubartowskiej komendy i poinformowała funkcjonariuszy o zaginięciu swojego partnera. Policjanci podjęli czynności poszukiwawcze, a 35-latek wpadł w ich ręce jeszcze tego samego dnia.

Jednak w dość niespodziewanych okolicznościach. Policjanci zostali wezwani przez ochronę jednego z marketów na terenie Lubartowa w związku z udaremnieniem próby kradzieży. Ochrona zatrzymała mężczyznę, kiedy przekroczył linię kas bez płacenia. Przybyli na miejsce funkcjonariusze wylegitymowali złodzieja i okazało się, że to właśnie zaginiony 35-latek.

- Skradzione rzeczy w stanie nienaruszonym zostały zwrócone do dalszej sprzedaży. Mężczyzna odpowie za kradzież sklepową - poinformowała lubartowska policja.

Kacper Ciuksza

NEKROLOGI

Marianna Trąbka
82 lata, zm. 24 sierpnia

Bożena Kubera
68 lat, zm. 29 sierpnia

Zenon Błaszczak
79 lat, zm 1 września

Helena Świniarska
80 lat, zm. 26 sierpnia

Leszek Wojnowski
72lata, zm, 31 sierpnia

Marian Romanek
80 lat, zm. 3 września

Wiesława Meksuła
92 lata, zm. 28 sierpnia

Maria Ungert
88 lat, zm 30 sierpnia

Wojciech Cichoń
46 lat, zm. 4 września

Andrzej Kępa
40 lat

Krystyna Wróblewska
81 lat, zm. 1 września

Irena Kondracka
88 lat, zm 2 września

Wszystkim, którzy dzielili z nami ból i smutekoraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych Naszej Mamy, Babci, Siostry

śp. Barbary Olejko

z Lubartowa,

składamy wyrazy serdecznej wdzięczności. Bóg zapłać za modlitwę, zamówione Msze święte, wszelkie wyrazy wsparcia, kwiaty i za Waszą obecność w tych trudnych chwilach.

Rodzina

Rodzina

śp. Barbary Olejko

z Lubartowa

składa z serca płynące podziękowania Wszystkim, na których pomoc i wsparcie mogliśmy liczyć w trudnym czasie Jej choroby.

W sposób szczególny dziękujemy **Marcie i Agnieszce z Lubartowa, Teresie z Lublina, Mariuszowi oraz Sąsiadom.** Gorące podziękowania składamy także na ręce **ks. Andrzeja Juźko**, proboszcza parafii Świętej Anny w Lubartowie.

„Aniołów w niebie nie szukaj – są na wyciągnięcie spojrzenia”

Rodzina

śp. Barbary OLEJKO

z Lubartowa

składa najgorętsze i z głębi serca płynące podziękowania oraz wyraz wdzięczności **Personelowi Oddziału Medycyny Paliatywnej Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie**, który otoczył chorą w trudnym czasie jej choroby najwyższą troskliwością i wzorową, profesjonalną opieką.
Dziękujemy pani ordynator **dr.n.med. Oktawii Pylak-Piwko** oraz pani **dr. Ludmile Belniak.**
Dziękujemy wszystkim lekarzom, paniom Pielęgniarkom i paniom Salowym, dziękujemy panu **Emilowi** i pani **Agnieszce**, dziękujemy paniom Psycholog.
Wasza służba zasługuje na najwyższe uznanie.

Bóg zapłać.

Zaginiony 17-latek nie żyje

17-latek zaginął 21 sierpnia. Po godzinie 20:00 wyszedł z domu, informując rodzinę, że udaje się do znajomego.

Niestety, poszukiwania prowadzone przez lubartowską policję zakończyły się tragicznie.

- Ciało zostało znalezione 31 sierpnia na terenie Lublina przez osoby postronne. Zostało zabezpieczone do sekcji zwłok - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 38c718f465

Odwołali starostę łęczyńskiego.
Platforma głosowała ręka w rękę z PiS

W powiecie łęczyńskim koalicja 15 października rozbija się sama. Obalili własny zarząd i wszystko wskazuje na to, że m.in. radni PO będą musieli dogadywać się z PiS-em.

W ostatnich wyborach samorządowych władzę w powiecie łęczyńskim straciło Prawo i Sprawiedliwość. Poprzedni starosta z tej partii, Krzysztof Niewiadomski zasłynął fikcyjnym meldunkiem byłego reprezentanta Polski w piłce nożnej, by mógł startować w wyborach i pozwaniem dziennikarza „Wspólnoty", który tę sprawę opisywał (sąd oddalił powództwo starosty, wyrok jest prawomocny).

Te rządy skończyły się w maju 2024 r., kiedy to zawiązała się koalicja, która w 17-osobowej radzie miała dziewięć mandatów. To czworo radnych Koalicji Obywatelskiej, troje Trzeciej Drogi i dwóch lokalnego komitetu Twój Samorząd. Każda z formacji dostała swojego przedstawiciela w pięcioosobowym zarządzie. Starostą został obecnie 42-letni Daniel Słowik (PSL – Trzecia Droga), bliski współpracownik europosła Krzysztofa Hetmana. Zarząd powiatu łęczyńskiego tworzą ponadto: wicestarosta Michał Woźniak (KO) oraz nieetatowi członkowie zarządu: Danuta Szychta-Zagwodzka (KO), Artur Choma (PSL – TD) i Szymon Czech (Twój Samorząd).

A opozycja to ośmioro radnych PiS.

Tak jednak było do tej pory, bo w środę 3 września w powiecie łęczyńskim doszło do trzęsienia ziemi.

Członkowie zarządu milczą

15 radnych podniosło rękę za odwołaniem zarządu, a tylko dwoje było przeciw. Tajne głosowanie w tej sprawie odbyło się z powodu wcześniejszego nieudzielenia władzom powiatu wotum zaufania. Mimo tajności wiemy, że przeciwko odwołaniu oprócz starosty i jednocześnie radnego Daniela Słowika, zagłosowała wiceprzewodnicząca rady Alicja Ciepielewska-Kot (PSL – TD).

Oznacza to, że czworo obecnych członków zarządu podniosło rękę przeciw samym sobie. Do tego radni Koalicji Obywatelskiej zagłosowali ręka w rękę z PiS-em. Podobnie jak członek zarządu Artur Choma z PSL, którego dni w tej partii są już praktycznie policzone.

Dlaczego głosował za odwołaniem swojego zarządu i przeciwko szefowi powiatowych struktur PSL, jakim jest Daniel Słowik?

- Głosowanie było tajne i nie będę tego komentował – ucina Choma. Za to całkiem zbył nasze pytanie, jak ocenia pracę zarządu, którego był członkiem i przyczynił się do jego odwołania. Telefonu nie odebrali od nas Michał Woźniak i Danuta Szychta-Zagwodzka z Koalicji Obywatelskiej, którzy również zagłosowali za odwołaniem zarządu, w którym zasiadali.

Z rozmów kuluarowych wynika, że to akcja wymierzona w kierunku starosty Daniela Słowika, a radni, którzy odwołali samych siebie, liczą na ponowny wybór do zarządu.

Ruszyła też giełda nazwisk nowych starostów. Tu wymienia się obecnego wicestarostę Michała Woźniaka (KO) i Artura Chomę (PSL – TD).

W koalicji trzeszczało od dawna

Na posiedzeniach zarządu powiatu łęczyńskiego dochodziło w ostatnim czasie do zgrzytów. A w rozmowach na tzw. offie koalicjanci zarzucali staroście, że się lansuje i nie współpracuje. On z kolei czuł, że są na niego wywierane naciski. Powiat łęczyński liczy sześć gmin i niemal 60 tys. mieszkańców. Siłą napędową lokalnej gospodarki jest kopalnia węgla kamiennego Bogdanka. Jednym ze spięć między nim a ludźmi KO była sprawa przyszłości wydobycia w największym zakładzie regionu. Starosta wraz ze związkowcami bronił Bogdanki w sytuacji, gdy już za 10 lat spółka Enea, czyli główny odbiorca surowca z lubelskiej kopalni i jej właściciel, chce zmniejszyć odbiór węgla z lubelskiej kopalni z obecnych 8 do 2,3 mln ton rocznie.

Na tym tle dochodziło do zgrzytów w koalicji, bo gdy politycy KO uspokajają, że Bogdance nie grozi szybka likwidacja, związkowcy i starosta Słowik podnoszą zgoła co innego: miejsca pracy są zagrożone, a rząd nie ma planu na sprawiedliwą transformację regionu. Co mu jeszcze zarzucali? Efektem tego był też komentarz starosty na jego prywatnym profilu Facebookowym tuż przed II turą wyborów prezydenckich. Napisał go w odpowiedzi na wpis wiceburmistrza Łęcznej, Bartłomieja Zwolakiewicza (PO), który był zadowolony z poparcia Rafała Trzaskowskiego przez PSL . „Pod jednym warunkiem publicznie mogę poprzeć Trzaskowskiego: jak on i lokalna PO »krwią« się podpiszą, że zagwarantują Bogdance rozwój, nowy szyb i fedrowanie do przynajmniej 2050 roku. Jak tego nie będzie - to będzie przysłowiowa polityczna gilotyna. A już wtedy będę wiedział, co robić. O to samo poproszę Nawrockiego i lokalny PiS. Co do PSL - to łęczyński PSL absolutnie w przeważającej większości jest prawicowy - dopóki będę szefem, tak będzie". Stwierdził też, że lokalni działacze KO podważają przywództwo Słowika w PSL. Wpis ten jednak szybko zniknął z mediów społecznościowych.

Wśród krytyki Daniela Słowika ze strony koalicjantów słyszy się także m.in. o wolnym tempie redukcji etatów. Bo za rządów poprzedniego starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) starostwo rozrosło się do 133 etatów z 85,5 od czasu kiedy objął funkcję. Danielowi Słowikowi udało się zredukować tę liczbę do 117, ale zdaniem części radnych to za mało, bo uważają, że niektóre wydziały są za bardzo rozbuchane.

„Nie jestem w stanie racjonalnie wytłumaczyć"

W końcu koalicjanci postanowili pozbyć się starosty. Daniel Słowik będzie sprawował swoją funkcję do czasu powołania nowego zarządu, maksymalnie do 3 grudnia. Komentuje krótko:

- Nie jestem w stanie racjonalnie wytłumaczyć decyzji radnych, wygląda na to, że Platforma Obywatelska dogaduje się z PiS-em.

Bo arytmetyka jest tutaj prosta. Do rządzenia potrzeba dziewięciu szabel, a wątpliwe jest, żeby po zdradzie Daniel Słowik współpracował z obecną koalicją. W tej sytuacji poparcia trzeba będzie szukać wśród radnych PiS. Szefem łęczyńskich struktur Platformy Obywatelskiej jest poseł Krzysztof Bojarski. W poprzedniej kadencji za jego zgodą w radzie powiatu była nieformalna koalicja PO z PiS, a zarząd tworzyli wyłącznie ludzie związani z partią Jarosława Kaczyńskiego.

Chcieliśmy spytać Krzysztofa Bojarskiego, czy bierze pod uwagę współpracę z PiS w Radzie Powiatu Łęczyńskiego, ale nie odebrał od nas telefonu i nie odpowiedział na naszą prośbę o kontakt. Tymczasem nieoficjalnie wiemy, że rozmowy między lokalnymi działaczami PiS i KO toczą się już od dłuższego czasu w zaciszu gabinetów.

Kamil Kulig

Młodzi siatkarze w krakowskim wirze mistrzowskich emocji

Wyjazd był nie tylko okazją do sportowego wzruszenia, lecz także inspiracją do budowania kibicowskiej postawy wśród rówieśników

Spotkanie z dziedzictwem kulturowym i naukowym Krakowa wzmocniły integrację i wzbogaciły edukację uczestników

W dniach 29-31 sierpnia 2025 roku w TAURON Arenie Kraków rozegrano 22. Memoriał Huberta Jerzego Wagnera, największy na świecie turniej towarzyski w męskiej siatkówce. W tegorocznej edycji wystąpiły reprezentacje Argentyny, Brazylii, Polski i Serbii. Zwycięzcą została Argentyna, drugie miejsce zajęła Brazylia, a Polska uplasowała się na trzeciej pozycji. Zmagania śledziła pełna arena kibiców, wśród których znalazła się młodzież UKS Junior Świerszczów.

Uczestnicy wyjazdu z gminy Cyców obserwowali z bliska mecze z udziałem czołowych drużyn świata. 29 sierpnia obejrzeli spotkania Argentyna - Brazylia oraz Polska - Serbia, a dzień później rywalizację Serbia - Argentyna i Polska - Brazylia. Młodzi kibice wspierali siatkarzy z trybun. Wyjazd był okazją do doświadczenia atmosfery wielkiego widowiska sportowego i nauki właściwych zachowań kibicowskich.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl 38c718f465

Posiadał wiedzę z przekazów sięgającą czasów Powstania Styczniowego

Śmierć Zenona zaskoczyła nas wszystkich, którzy go znali. Zaskoczyła również jego samego. Oto bowiem, jak twierdzi jego syn, Zenon zamierzał kupić klacz rasy sokólskiej i kontynuować hodowlę koni, jak to robił przez długie lata.

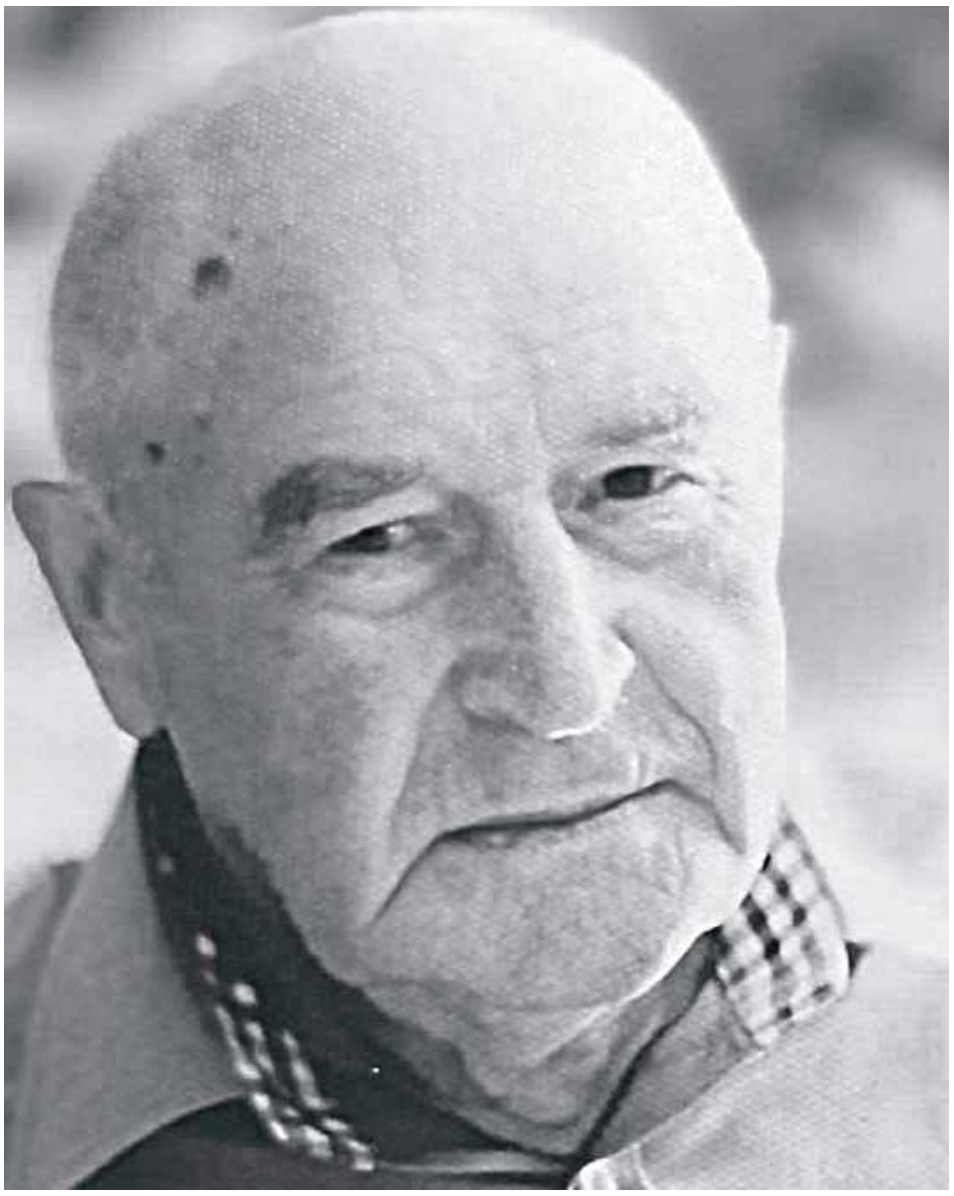

1 września br. w wieku 79 lat zmarł: Zenon Błaszczak, znany i szanowany w gminie Serniki mieszkaniec Wólki Zabłockiej

1 września br. w wieku 79 lat zmarł: Zenon Błaszczak - znany i szanowany w gminie Serniki mieszkaniec Wólki Zabłockiej.

Wiadomość o śmierci Zenona zaskoczyła nie tylko najbliższych, rodzinę. Ja z Zenonem byliśmy tylko znajomymi, jednakże informacja o jego śmierci pozbawiła mnie dobrego samopoczucia. Oto bowiem niespodziewanie odszedł z tego świata szlachetny, dobry człowiek, z którym spędziłem wiele godzin na rozmowach. Dzięki opowiadaniom Zenona poznałem wiele interesujących epizodów z lokalnej historii. Przynajmniej kilka z nich było opisanych i opublikowanych w tygodniku Wspólnota Lubartowska.

Zdumiewała mnie szczegółowa, sięgająca czasów Powstania Styczniowego wiedza, jaką z przekazu dawnych mieszkańców Wólki Zabłockiej posiadał Zenon o lokalnych wydarzeniach historycznych. Imponował mi sposobem bycia, spokojem i formą przekazu, opowiadania.

Ostatni raz spotkaliśmy się w marcu na długiej rozmowie. Kiedy Zenon odprowadzał mnie do drzwi swojego domu, na pożegnanie zażartowałem, mówiąc do Zenona, że jest chodzącą encyklopedią Britannica, jeśli chodzi o wiedzę o Wólce Zabłockiej. Uśmiechnął się, uścisnął mi dłoń i tak rozstaliśmy się. Opuszczając dom Zenona, pomyślałem – to naprawdę nietuzinkowy facet, świetny gość. Szkoda, że niewielu jest takich jak on.

Zenon całe swoje życie spędził w Wólce Zabłockiej. Przejął gospodarstwo rolne po rodzicach, założył rodzinę, wspólnie z żoną zbudowali rodzinne gniazdo, dochowali się czworga dzieci i wiedli szczęśliwe życie na wsi. Tak, jak jego ojciec - z pasją zajmował się hodowlą koni zimnokrwistych rasy sokólskiej. Przynależał do Lubelskiego Związku Hodowców Koni. Był też członkiem Związku Pszczelarzy, gdyż posiadał dość dużą pasiekę pszczelą. Był członkiem OSP w Wólce Zabłockiej. W młodości należał do sekcji kolarskiej LZS i przez wiele lat brał udział w wyścigach kolarskich amatorów. Przez całe życie angażował się w działania dla dobra wspólnoty wiejskiej.

Śmierć Zenona zaskoczyła nas wszystkich, którzy go znali. Zaskoczyła również jego samego. Oto bowiem, jak twierdzi jego syn, Zenon zamierzał kupić klacz rasy sokólskiej i kontynuować hodowlę koni, jak to robił przez długie lata.

Uroczystość pogrzebowa śp. Zenona odbyła się 4 września w kościele parafialnym w Sernikach. Ksiądz kanonik Zbigniew Karbowniczek proboszcz parafii Serniki celebrując nabożeństwo pogrzebowe w „kazaniu" zauważył, że wypełniona po brzegi uczestnikami pogrzebu świątynia zaświadcza, że zmarły śp. Zenon był dobrym człowiekiem, że cieszył się szacunkiem i poważaniem wśród ludzi, którzy Go znali. Trudno się z tym nie zgodzić. Śp. Zenon był niewątpliwie dobrym człowiekiem. Swoim życiem, jakie wiódł, zapracował sobie na szacunek.

W uroczystości pogrzebowej nie zabrakło pocztów sztandarowych: Związku Pszczelarzy w Lubartowie, OSP z Brzostówki oraz OSP z Woli Sernickiej, strażaków z Wólki Zabłockiej. Wśród żałobników poza rodziną, mieszkańcami Wólki Zabłockiej oraz okolicznych miejscowości, byli również samorządowcy, z moją skromną osobą jako byłym wójtem, ale też Mieczysław Czajka były Naczelnik Gminy Serniki.

Żal, że odszedł dobry, mądry człowiek.

Jego odejście z tego świata mnie osobiście skłania do refleksji. Czy nie warto z większą pokorą, bardziej refleksyjnie przeżywać dane mi dni? Może warto bardziej przyjaźnie układać relacje ze znajomymi? Może więcej czasu poświęcać rodzinie? Czy nie warto przyjaźnią obdarzać więcej ludzi?

Spoczywaj w spokoju, Zenonie...

Stanisław Marzęda

Rocznica śmierci Jana Ścisła. Przyjaciele odwiedzili grób radnego

Jan Ściseł należał do klubu radnych Wspólnota Lubartowska. W swojej karierze samorządowej był m.in. wiceprzewodniczącym Rady Miasta.

Jan Ściseł zmarł 3 września 2021 r. w wieku 55 lat

Był współorganizatorem referendum w sprawie placu Piłsudskiego (plac po pomniku) w 2010 r. Wielokrotnie w interpelacjach na sesjach Rady Miasta poruszał sprawy związane z bezpieczeństwem ruchu drogowego, zajmował się sprawami społecznymi. Wiele uwagi poświęcał ekologii, na swojej stronie internetowej pisał o dzikich wysypiskach śmieci. Przez wiele lat pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach. Był z zamiłowania regionalistą. Należał do Towarzystwa Regionalnego Gminy Niemce. Interesowała go historia, zwłaszcza II wojny światowej. We Wspólnocie publikowaliśmy jego teksty dotyczące m.in. niemieckiej zbrodni w Nasutowie. Był propagatorem sportu i czynnego wypoczynku. Uczestniczył w rajdach rowerowych szlakiem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK organizowanych przez Janusza Cyfrowicza, społecznika z Kamionki. Wspierał radnego Jerzego Tracza przy organizacji letnich turniejów piłki siatkowej. Pomagał w organizacji zabaw choinkowych dla dzieci niepełnosprawnych. Kilkanaście lat temu doświadczył ciężkiej choroby, opisał to w wierszach, które umieszczał na swojej stronie internetowej. Zmarł 3 września 2021 r. w wieku 55 lat.

W środę 3 września grób Jana Ścisła w Niemcach odwiedzili przyjaciele i współpracownicy - radny Grzegorz Jaworski, społecznicy Jerzy Tracz i Jan Krzysztof Zaczek. Jerzy Tracz ułożył na grobie serce z białych kamieni.

Marcin Kusyk

W środę 3 września grób Jana Ścisła w Niemcach odwiedzili przyjaciele i współpracownicy - radny Grzegorz Jaworski, społecznicy Jerzy Tracz i Jan Krzysztof Zaczek

LUB

eprasa.pl 38c718f465

Puławy: Kontrowersyjna decyzja zapadła. Miejscy radni za wszczęciem procedury zmiany granic miasta

Rada Miasta Puławy 17 głosami „za", przegłosowała uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic administracyjnych miasta i przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami. Chodzi o przejęcie od Gminy Puławy ponad 1000 ha, które prezydent chce w przyszłości zaoferować potencjalnym inwestorom. Ci mieli już pukać do jego drzwi. - Czemu nie przekierował pan tych inwestorów do mnie? - pytał na sesji wójt Kamil Lewandowski.

Fot.Facebook - Kamil Lewandowski Wójt Gminy Puławy

Na sesję Rady Miasta Puławy z wójtem Kamilem Lewandowskim przyszli mieszkańcy gminy Puławy zaopatrzeni w transparenty

W Puławach i gminie Puławy pod koniec wakacji zawrzało, gdy prezydent Paweł Maj na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych poinformował, że chce rozwijać miasto poprzez rozszerzenie granic i pozyskanie terenów inwestycyjnych od gminy Puławy. Informacja ta spotkała się z głośnym protestem włodarzy przylegającej do miasta gminy, którzy mówią wprost, że w trosce o finanse samorządu, nie chcąc utracić terenów, dzięki którym do gminnego budżetu co roku wpływają wysokie środki z podatków, a co dalej za tym idzie realizowane inwestycje, m.in. budowy i remonty dróg.

Chodzi o 1070 ha stanowiących własność Skarbu Państwa, administracyjnie należących do Gminy Puławy, a będących w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy. Tereny te są przeznaczone pod inwestycje oraz lasy. Jak informują władze gminy Puławy w tym roku dochody gminy z tego obszaru wyniosą 6,4 mln zł. To spora część gminnego budżetu.

Sprawa stanęła na sierpniowej Komisji Budżetu, Gospodarki Miejskiej i Planowania Przestrzennego oraz na sesji Rady Miasta Puławy, na którą wybrali się również włodarze gminy Puławy i mieszkańcy, sprzeciwiający się planom prezydenta Maja.

Jak wygląda procedura?

Procedurę zmiany granic gminy reguluje „Ustawa o samorządzie gminnym" i stosowne rozporządzenie.

Cały proces rozpoczyna się od podjęcia przez radę gminy, która chce zmiany granic, uchwały o przystąpieniu do zmiany granic administracyjnym i przeprowadzeniu konsultacji. Następnie w ciągu 3 miesięcy w obu gminach - w tym przypadku Miasto Puławy i Gmina Puławy - należy obligatoryjnie przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami.

Potem opinię w sprawie musi wyrazić dana rada gminy. Nawet, jeśli to nie nastąpi w wyznaczonym czasie, to przyjmuje się, że ten obowiązek został spełniony. Kolejny krok to podjęcie przez RM Puławy uchwały o skierowaniu wniosku o zmianę granic do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji za pośrednictwem wojewody. Wniosek musi mieć uzasadnienie i być uzupełniony o szereg dokumentów. Wojewoda w ciągu 30 dni musi go zaopiniować i przekazać do ministerstwa. Minister również musi zaopiniować taki wniosek i skierować go do rządu. Ostateczną decyzję podejmuje właśnie Rada Ministrów.

Decyzja zapada w formie rozporządzenia w nieprzekraczalnym terminie do 31 lipca. Jeśli wniosek danej gminy zostaje uwzględniony, to rozporządzenie wchodzi w życie z początkiem stycznia kolejnego roku. W tym przypadku, jeśli stosowny wniosek od RM Puławy zostanie rozpatrzony pozytywnie do 31 lipca 2026 r., zmiana granic Gminy Miasto Puławy nastąpiłaby od 1 stycznia 2027 r.

Radni podzieleni

I właśnie podjęcie decyzji w sprawie poczynienia pierwszego kroku w procedurze zmiany granic Puław było najważniejszym punktem sierpniowej sesji Rady Miasta Puławy.

Pomysł prezydenta pozyskania terenów inwestycyjnych tą drogą podzielił miejskich radnych. Części z nich - choć, jak podkreślali podczas sesji troszczy się o interesy miasta i mieszkańców, którzy powierzyli im mandat - to jednak taki schemat działania im nie w smak.

- Nasze miasto traci opinię miejsca, w którym zanim podejmie się decyzję, to się dyskutuje ze wszystkimi zainteresowanymi - stwierdziła radna Ewa Wójcik i była wieloletnia wiceprezydent Puław.

- Uważam, że jest to nieuczciwa uchwała, nieuczciwe postępowanie, a także w pewnym sensie niegodziwe, dlatego nie mogę poprzeć tej uchwały panie prezydencie. Moje sumienie nie może poprzeć tak nieuczciwej uchwały. Tak uchwała nie dotyczy tylko gruntów. Za tymi gruntami stoją ludzie - grzmiała radna Bożena Krygier i sugerowała wycofanie punktu z harmonogramu obrad. Później złożyła nawet formalny wniosek o zdjęcie tego punktu z harmonogramu sesji, ale przepadł w głosowaniu.

O „wrzutce" prezydenta i o tym, że to nie w jego stylu (radnego - dop. red.) grzmiał radny PiS Waldemar Orkiszewski.

- Ta dzisiejsza decyzja RM jest precedensowa. W historii miasta się nie zdarzyła - mówił wiceprzewodniczący RM Puławy i dodawał:

- Jak my teraz chcemy rozmawiać z okolicznymi gminami, z gminą Kazimierz, Końskowola, Żyrzynem, jeśli my dzisiaj sięgamy po coś, co tak naprawdę nie jest nasze?

Stawał w obronie mieszkańców Gminy Puławy.

- Nie mamy pomysłu, to zabierzmy innym. Ja się na to nie godzę - dorzucał Orkiszewski i apelował o szukanie porozumienia i partnerstwo.

Ale były i głosy poparcia dla propozycji prezydenta Maja.

- Na podstawie wielu rozmów, jakie odbyłem z mieszkańcami, jest poparcie dla tego kroku. Mnie na funkcję radnego RM Puławy nie wybrali mieszkańcy Gminy Puławy, ale mieszkańcy miasta Puławy. Szanuję ich głos i dzisiaj nie będę przeciw - stwierdził z kolei radny Grzegorz Bińczak.

Prezydent: Inwestorzy pytali

Wywołany do odpowiedzi prezydent Paweł Maj tłumaczył, że szczególnie przed wybuchem wojny na Ukrainie o tereny inwestycyjne pytali go zainteresowani nimi inwestorzy. Niestety miasto dysponuje tylko działkami na osiedlu Wólka Profecka, gdzie aktualnie trwają prace związane m.in. z budową drogi.

- Są to tereny bardzo rozdrobnione. Tak samo jest z terenami, które mamy w kierunku Rud za torami kolejowymi - tłumaczył włodarz Puław wskazując, że przez to Puławy nie są atrakcyjne dla inwestorów, na co dowodem jest chociażby fakt, że od momentu budowy Azotów, nie powstał tu inny tak duży zakład.

- Wszędzie, gdzie buduje się duże hale, magazyny, przemysł, są duże, co najmniej kilkuhektarowe własności i takich oczekują inwestorzy - dodawał prezydent Maj, tłumacząc swój tok myślenia i troskę o rozwój miasta poprzez przygotowanie terenów, które zainteresowałby inwestorów.

Wójt Gminy Puławy: Dlaczego nie wysłał ich pan do mnie?

Podczas sesji kilkukrotnie głos zabierał Kamil Lewandowski, którego na sali obrad wspierali współpracownicy oraz mieszkańcy oburzeni planami prezydenta Puław.

- Pan doskonale wiedział, że za miedzą ma pan gminę, która dysponuje w swoich granicach terytorialnych takim właśnie terenem. Czemu nie przekierował pan tych inwestorów do mnie? - pytał wójt, a na sali rozległy się gromkie brawa.

- Żaden z inwestorów nie był zainteresowany inwestowaniem w pańskiej gminie - odparł prezydent Paweł Maj.

Wskazywał przy tym, że gmina Puławy przez lata nie zrobiła nic, aby przygotować te tereny dla inwestorów, a dojazd do nich jest realizowany tyko poprzez drogi miejskie. Przypominał również, że mieszkańcy ościennych gmin korzystają z miejskiej infrastruktury.

Wójt Lewandowski nie był dłużny. Zwrócił uwagę na fakt, że brak gminnych inwestycji na tym terenie jest związany z tym, iż nieruchomości będące własnością Skarbu Państwa są w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy, która we współpracy z zewnętrznym inwestorem chce budować tam rafinerię metali ziem rzadkich. Budowa miałaby ruszyć w 2027 r.

- Dlaczego pana propozycja nie obejmuje jakiejś formy ekwiwalentności? Proszę nam odstąpić fragment swojego terytorium, dzięki czemu nasze finanse nie zostaną zubożone - mówił wójt Lewandowski. Ubolewał jednocześnie nad tym, że prezydent nie usiadł z samorządowcami z gminy Puławy do stołu.

- Największa mądrość to milczeć, kiedy wszyscy krzyczą - kwitował dłuższą wypowiedź wójta Lewandowskiego, pełną mocnych słów w kierunku władz Puław, prezydent Paweł Maj.

Padł nawet wniosek, złożony przez radną Bożenę Krygier o wykreślenie punktu z harmonogramu sesji, ale przepadł w głosowaniu.

Po burzliwej dyskusji miejscy radni z Puław17 głosami „za", przegłosowali uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic administracyjnych Miasta Puławy. Kolejny krok to konsultacje. Do sprawy wrócimy.

Marta Pietroń

Fot.Kamil Wąsik

Grzegorz Bińczak, *radny RP Puławy*
- Na podstawie wielu rozmów, jakie odbyłem z mieszkańcami, jest poparcie dla tego kroku. Mnie na funkcję radnego RM Puławy nie wybrali mieszkańcy Gminy Puławy, ale mieszkańcy miasta Puławy. Szanuję ich głos i dzisiaj nie będę przeciw

Fot.MP

Kamil Lewandowski,
wójt gminy Puławy
- To wygląda, jak skok na kasę, który miasto wykonuje wtedy, gdy jego własny budżet zaczyna świecić pustkami

J
r

„Za":
B. Bińczak, G. Bińczak, M. Budzyński, M. Cytryński, K. Dębska, L. Jaworska, P. Karlińska, A. Kowalik, T. Kraszewski, R. Łyszcz, P. Matras, M. Sadura, P. Sadurski, S. Seredyn, A. Szczepańska-Świszcz, M. Śmich, M. Wicik

„Wstrzymuję się":
W. Orkiszewski, P. Szabłowski

„Brak głosu":
B. Krygier, E. Wójcik

O G Ł O S Z E N I E

BURMISTRZ KUROWA
I N F O R M U J E

że, w dniu 5 września 2025 r. na tablicach ogłoszeń

Urzędu Miejskiego w Kurowie,
ul. Lubelska 35,

w y w i e s z o n o

na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Wykaz podany będzie do publicznej wiadomości przez zamieszczenie na stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Kurowie www.kurow.eu, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej bip.kurow.eu.

PUL

eprasa.pl 38c718f465

Mieszkaniec powiatu ryckiego stracił 1800 zł w fałszywej transakcji online

Ryccy policjanci po raz kolejny ostrzegają przed oszustwami dokonywanymi w Internecie. Mieszkaniec naszego powiatu stracił pieniądze.

Niestety, pomimo licznych apeli i działań profilaktycznych, wciąż zdarzają się przypadki, w których mieszkańcy powiatu ryckiego tracą swoje oszczędności, ufając nieuczciwym sprzedawcom.

Niedawno zgłoszono kolejne tego typu zdarzenie. Mieszkaniec powiatu ryckiego poinformował funkcjonariuszy, że padł ofiarą oszustwa podczas zakupów internetowych.

- Na jednym z popularnych portali ogłoszeniowych znalazł ofertę sprzedaży kompletu czterech felg samochodowych w atrakcyjnej cenie. Po skontaktowaniu się ze sprzedającym otrzymał link, za pośrednictwem którego dokonał zakupu i przelał pieniądze. Kwota transakcji wynosiła 1800 złotych. Niestety felgi nigdy nie dotarły do kupującego, a kontakt ze sprzedawcą został zerwany - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

To kolejny przypadek, w którym nieuczciwi przestępcy wykorzystali zaufanie i nieuwagę kupującego, by wzbogacić się jego kosztem.

Jak działają oszuści?

Najczęściej tworzą fałszywe ogłoszenia z atrakcyjnymi cenami, które mają przyciągnąć uwagę potencjalnych nabywców. Następnie, zamiast korzystać z bezpiecznych i znanych metod płatności, przesyłają linki do fałszywych stron, które do złudzenia przypominają te prawdziwe. W ten sposób zdobywają dane i pieniądze swoich ofiar.

Policjanci przypominają, aby nie paść ofiarą podobnych przestępstw, policjanci apelują o zachowanie szczególnej ostrożności podczas zakupów w Internecie.

- Przypominamy, że każdy, kto padł ofiarą oszustwa internetowego, powinien niezwłocznie zgłosić sprawę funkcjonariuszom. Tylko szybka reakcja i świadomość zagrożeń mogą pomóc w walce z przestępczością internetową - dodaje Filipek.

US

Zawsze weryfikuj sprzedawcę – sprawdzaj opinie i historię jego działalności na portalu.

Unikaj podejrzanych linków – nie dokonuj płatności za pomocą linków otrzymanych w wiadomościach prywatnych.

Korzystaj z bezpiecznych form płatności – wybieraj sprawdzone metody oferowane przez serwisy sprzedażowe.

Zachowaj czujność wobec zbyt atrakcyjnych ofert – jeśli cena jest wyjątkowo niska, zastanów się, czy ogłoszenie nie jest próbą oszustwa.

Nie przekazuj danych osobowych ani bankowych osobom, których nie znasz i którym nie ufasz.

Cała przychodnia ewakuowana.
Co stało się na ul. Centralnej w Puławach?

Podczas prac ziemnych w centrum miasta budowlańcy natknęli się na pocisk artyleryjski. Natychmiast podjęto decyzję o ewakuacji pacjentów i pracowników pobliskiej przychodni oraz mieszkańców budynku przy ul. Polnej 4. Ulica Centralna została zamknięta na parę godzin.

Do niebezpiecznego odkrycia doszło tuż za przychodnią zdrowia. Na miejsce wezwano policję, która zabezpieczyła teren i odgrodziła dostęp dla osób postronnych. Do czasu przyjazdu saperów działania prowadził policyjny pirotechnik. Ze względów bezpieczeństwa zamknięto ulice w sąsiedztwie miejsca znalezienia niewybuchu. Ruch w tej części miasta został całkowicie wstrzymany, a policjanci kierowali na objazdy. Na miejscu obecni byli przedstawiciele wydziałów zarządzania kryzysowego Starostwa Powiatowego w Puławach i Urzędu Miasta Puławy, którzy bacznie przyglądali się sytuacji. Jak informuje puławska policja, saperzy zabezpieczyli odnaleziony pocisk i sprawdzili otoczenie. Na przyległym terenie nie odnaleziono innych niewybuchów.

Na ul. Centralnej w Puławach znaleziono pocisk artyleryjski. Konieczna była ewakuacja pacjentów tamtejszej przychodni i mieszkańców bloku sąsiadującego z placem budowy. Przez kilka godzin ulica była zamknięta

Fot. Policja Puławska/Facebook

Dominik Kęsik

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel fizyki, Bychawka Druga Kol./SP	0,25	1 030,00 zł	u
Operator maszyn tkackich, Nasutów/Global Coating	1	7 000,00 zł	u
Pracownik garmażerki, Jabłonna Druga/Wajrak	1	4 666,00 zł	u
Pielęgniarka, Zagrody/SALUS	1	8 000,00 zł	u
Nauczyciel psycholog, Niemce/ZSP	0,61	5 153,40 zł	u
Operator koparko – ładowarki, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Robotnik budowlany, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Świdnik Duży Pierwszy	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Wysokie/Ekomega	1	5 000,00 zł	u
Nauczyciel niemieckiego, Dys	1	4 666,00 zł	u
Konserwator sieci wod – kan, Wólka	1	4 700,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Niemce/AGJ - Jaworscy	1	32 zł/godz.	z
Sprzedawca, Bogucin/Marczak	1	4 800,00 zł	u
Piekarz, cukiernik (do przyuczenia) Kozubszczyzna/GS	1	4 666,00 zł	u
Operator sprzętu komunalnego - kierowca samochodu ciężarowego, Nowy Dwór/EKOMEGA	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Podinspektor do spraw zgłoszeń architektoniczno - budowlanych, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Stanowisko do spraw administracyjno - gospodarczych, Lublin/Starostwo Powiatowe	1	5 800,00 zł	u
Elektromonter, Lublin/MPK	1	5 478,40 zł	u
Konserwator urządzeń wod – kan i c.o, Lublin/MPK	1	4 880,40 zł	u
Pracownik szwalni/krojczy, Lublin/LOVEDOG	1	6 500,00 zł	u
Geodeta, Lublin/WBGiUTR	1	4 870,00 zł	u
Referent (KANCELISTA), Lublin/Wojskowa Komenda Transportu	1	4 870,00 zł	u
Opiekun dzieci na przejściu dla pieszych, Lublin/SP nr 1	1	4 680,00 zł	u
Referent, Lublin/NFZ	1	4 666,00 zł	u
Inspektor do spraw sanitarnych, Lublin/SM im. Nałkowskich	0,9	5 200,00 zł	u
Opiekunka w żłobku, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Operator maszyn, Lublin/POLIK	1	4 666,00 zł	u
Inspektor do spraw BUDOWLANYCH, Lublin/SM im. Nałkowskich	0,9	6 000,00 zł	u
Konserwator – hudraulik, Lublin/SM MOTOR	1	5 600,00 zł	u
Monter mebli, Lublin/EMI PLUS	1	6 500,00 zł	z
Gospodarz rejonu, Lublin/SM Rudnik	1	4 700,00 zł	u
Stażysta, Lublin/Prokuratura Okręgowa	1	5 000,00 zł	u
Kucharz, Lublin	1	6 000,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Przyjechał „pozałatwiać sprawy". Ale nie zdążył

Bo trafił do zakładu karnego. Puławscy kryminalni zatrzymali 21-letniego mieszkańca powiatu, poszukiwanego przez sąd i prokuraturę.

Młody mężczyzna był poszukiwany przez puławski sąd i prokuraturę z Olsztyna za kradzież i udział w bójce. Ale konsekwencji swoich czynów nie chciał ponosić, dlatego od pewnego czasu ukrywał się za granicą - w Holandii. Jego namierzeniem zajmowali się z kolei funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Gdy tylko powiedzieli się, że 21-latek wrócił do kraju, postanowili podążyć jego śladem.

- Okazało się, że młody mężczyzna przyjechał do Polski „pozałatwiać różne sprawy i szybko wracać do Holandii". Funkcjonariusze nie czekali i od razu w ślad za nim pojechali do Lublina, gdzie został przez nich zatrzymany. Był bardzo zaskoczony spotkaniem kryminalnych, którzy przyjechali po niego z Puław - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej komendy.

Mężczyzna trafił do zakładu karnego, gdzie odbędzie karę pozbawienia wolności za wcześniej popełnione przestępstwa.

Na nic zdało się ukrywanie w Holandii. Gdy tylko 21-latek zjawił się kraju, nieoczekiwaną wizytę złożyli mu puławscy policjanci

Fot. KPP Puławy

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl 38c718f465

Stwierdziła w sądzie, że nie zajmie stanowiska w kwestii tego, czy się przyznaje

Oskarżona o zabójstwo partnera przy rozbiorze mięsa. W sądzie zamilkła

POW. LUBARTOWSKI: Niecodziennie zachowywała się Ewa T. w sali rozpraw, której proces rozpoczął się w minionym tygodniu w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Kobieta jest oskarżona o zabójstwa swojego partnera. Do tragedii doszło, gdy para zajmowała się rozbiorem mięsa.

Fot. Policja/Archiwum

Ewa T. oskarżona o zabójstwo swojego 43-letniego partnera po odczytaniu postawionego jej zarzutu postanowiła się do niego nie ustosunkowywać

Nabrała wody w usta

Proces ruszył w środę, 3 września. Ewa T. została doprowadzona do sądu z aresztu, była skuta w kajdanki, pilnowali jej policjanci. 55-latka siedzi za kratami od grudnia ub.r.

Kobieta oskarżona o zabójstwo swojego 43-letniego partnera po odczytaniu postawionego jej zarzutu postanowiła się do niego nie ustosunkowywać. Podczas procesu sąd pyta bowiem osobę oskarżoną, czy ta przyznaje się do popełnienia zarzuconych jej czynów. Ewa T. stwierdziła natomiast w środę, że nie zajmie stanowiska w kwestii tego, czy się przyznaje, czy nie przyznaje do popełnienia wspomnianej zbrodni. Zastrzegła, że nie chce też składać wyjaśnień.

To niecodzienna postawa, biorąc pod uwagę choćby fakt, iż podczas śledztwa Ewa T. przyznała się do zabójstwa partnera.

Łatwo wpadała w gniew

Kobieta mieszkała w Niedźwiadzie Kolonii ze swoim partnerem Mariuszem K. od kwietnia 2022 roku. Ewa T., jak czytamy w akcie oskarżenia, miała skłonność do nadużywania alkoholu, w przeszłości kilka razy była leczona odwykowo.

Dowody wskazują, że piła niemal codziennie, a pod wpływem alkoholu łatwo wpadała w gniew, niszczyła wyposażenie domu, urządzała awantury, wyzywała i naruszała nietykalność cielesną swojego partnera. Ustalono, że mężczyzna, choć też nie stronił do wulgaryzmów w tych starciach, był stroną mniej aktywną w awanturach.

Poszło o kawałek mięsa

Do tragedii doszło 7 grudnia ub.r. Tego dnia kobieta zajmowała się rozbiorem mięsa, pomagała jej w tym sąsiadka. Później dołączyli do nich partner Ewy T. i jego kolega. Cała czwórka piła razem wódkę. Spokojne towarzyskie spotkanie zmieniło się diametralnie, gdy Mariusz K. postanowił dać kawałek mięsa psu.

Wywiązała się karczemna awantura pomiędzy Ewą T. i jej partnerem. W końcu kobieta miała chwycić za nóż, po czym zadać partnerowi jeden cios w klatkę piersiową.

Prosto w serce

Według śledczych, nóż odłożyła do zlewu, a Mariusz K. upadł na podłogę. Z zebranych dowodów wynika, że przerażona sąsiadka chciała wezwać pogotowie, ale Ewa T. kazała jeszcze poczekać z telefonem alarmowym. Po pomoc zadzwonił dopiero syn 55-latki, który po jakimś czasie zjawił się w domu, w którym doszło do tragedii.

Gdy ratownicy medyczni dotarli na miejsce zdarzenia, Mariusz K. jeszcze żył. 43-latek został przewieziony do szpitala w Lubartowie, gdzie przeszedł operację - okazało się bowiem, że nóż trafił prosto w serce. Mężczyzna zmarł w trakcie operacji.

„On się jakoś napatoczył"

Ewa T. została zatrzymana i aresztowana. Zaskakujące były jej tłumaczenia. Przekonywała śledczych, że był to nieszczęśliwy wypadek, gdy będąc pod wpływem alkoholu, zajmowała się rozbiórką i oporządzaniem mięsa, trzymany w ręku nóż wypadł jej i wbił się w klatkę piersiową Mariusza K. Nie potrafiła jednak logicznie wyjaśnić, jak dokładnie do tego doszło.

- On się jakoś napatoczył, to było przypadkiem. Ja stałam z nożem koło kuchenki, Mariusz przyszedł i chciał coś wziąć z szuflady i wtedy mi ten nóż poleciał - czytamy jej wersję wydarzeń przytoczoną w akcie oskarżenia.

Biegli uznali, że kobieta jest poczytalna. Eksperci ocenili także, że pokrzywdzony otrzymał mocny cios nożem, zadany z zamachu.

Za zabójstwo grozi od dziesięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia. Ewa T. nie była w przeszłości karana. Kobieta ma szóstkę dorosłych już dzieci.

Dominik Smagała

Zamiast telefonu otrzymała... ziemniaki. Policja apeluje o ostrożność przy zakupach online

Miała być okazja - skończyło się oszustwem. 42-letnia mieszkanka powiatu ryckiego padła ofiarą internetowego oszusta. Zamiast telefonu komórkowego, za który zapłaciła 500 złotych, w paczce znalazła... ziemniaki owinięte w ręczniki papierowe.

Jak relacjonuje policja, kobieta natknęła się na atrakcyjną ofertę sprzedaży telefonu znanej marki na jednym z portali ogłoszeniowych. Kusząca cena i możliwość płatności za pobraniem skłoniły ją do zakupu. Niestety, po otwarciu paczki okazało się, że zamiast obiecanego urządzenia w środku znajdowały się zwykłe ziemniaki.

Na szczęście kobieta zachowała zimną krew. Rozpakowała przesyłkę natychmiast po odbiorze, jeszcze przy kurierze. Widząc, co znajduje się w środku, natychmiast zadzwoniła na infolinię, zgłosiła oszustwo i zablokowała przekazanie pieniędzy sprzedawcy. Sprawę zgłosiła również w Komendzie Powiatowej Policji w Rykach.

mp

Złodziejski powrót do jubilera! 46-latka ukradła złote łańcuszki za 10 tysięcy!

Fot. KPP Opole Lubelskie

W minioną środę, 3 września, kobieta ukradła ze sklepu jubilerskiego trzy złote łańcuszki o wartości kilku tysięcy złotych. Jak się okazało, nie była tam pierwszy raz – rok wcześniej w tym samym miejscu wyniosła kolejny, równie cenny naszyjnik

Bezczelność i brak skrupułów – tak można określić zachowanie 46-letniej mieszkanki Chełma, która postanowiła wzbogacić się kosztem jubilera z Poniatowej. W minioną środę, 3 września, kobieta ukradła ze sklepu jubilerskiego trzy złote łańcuszki o wartości kilku tysięcy złotych. Jak się okazało, nie była tam pierwszy raz – rok wcześniej w tym samym miejscu wyniosła kolejny, równie cenny naszyjnik.

Tym razem jednak szczęście ją opuściło. Kobieta, wykorzystując nieuwagę sprzedawcy, schowała biżuterię i opuściła sklep. Daleko nie uciekła – już na przystanku autobusowym ujął ją syn właściciela salonu. Policjanci z Komisariatu w Poniatowej znaleźli przy niej trzy skradzione łańcuszki, które natychmiast wróciły na swoje miejsce.

Śledczy szybko ustalili, że 46-latka miała już „jubilerską przeszłość".

- W trakcie wykonywanych czynności funkcjonariusze kryminalni ustalili, że 46-latka w 2023 roku dokonał z tego samego sklepu jeszcze jednej kradzieży złotego łańcuszka. Łączna wartość strat to blisko 10 000 złotych - wyjaśnia starszy aspirant Katarzyna Bigos z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

W piątek, 5 września, kobieta usłyszała dwa zarzuty kradzieży, do których się przyznała. Na razie objęta została policyjnym dozorem, ale grozi jej nawet 5 lat więzienia.

- Sprawa ma charakter rozwojowy, policjanci sprawdzają czy 46-latka nie ma związku z innymi kradzieżami, które miały miejsce w ostatnim czasie na terenie pobliskich jednostek - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

31-latek do policajntów: Ja was nie zapraszałem

Bliscy wezwali policję do awanturującego się mieszkańca gminy Markuszów. Okazało się, że mężczyzna nie tylko to miał na sumieniu. Będzie odpowiadał za posiadanie narkotyków.

Fot. KPP Puławy

Mężczyzna ma zakaz zbliżania się z matką. Będzie odpowiadał za posiadanie środków odurzających

Do zdarzenia doszło w sobotę 30 sierpnia w jednej z miejscowości na terenie gminy Markuszów. 31-latek miał kłócić się z matką, a przy tym niszczyć przedmioty w swoim pokoju. Bliscy postanowili poprosić o pomoc policję. Na interwencję przyjechali mundurowi z komisariatu w Kurowie.

- Na widok funkcjonariuszy mężczyzna oświadczył, że ich nie zapraszał i nie ma zamiaru wykonywać ich poleceń. Bardzo szybko okazało się, że nie tylko musi ich wpuścić do pokoju, ale także wykonywać polecenia - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Przy przeszukaniu 31-latka okazało się, że ma przy sobie woreczki z suszem oraz białą, krystaliczną substancją. Po przeszukaniu pomieszczenia, które zajmował wyszło na jaw, że suszu miał więcej.

- Badania wykazały, że substancja krystaliczna to mefedron, natomiast susz to marihuana czyli ziele konopi innych niż włókniste, na których uprawę i posiadanie należy mieć specjalne zezwolenia - tłumaczy rzeczniczka puławskich policjantów i dodaje: - W rodzinie 31-latka policjanci wszczęli procedurę Niebieskiej Karty, natomiast on sam został objęty zakazem kontaktowania się z matką bez jej zgody. Otrzymał także nakaz opuszczenia mieszkania swojej rodzicielki.

Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania środków odurzających. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl 38c718f465

Tylko w tym roku w księdze łask zapisano cztery nowe cuda wyzdrowienia i daru potomstwa

Uroczystości ku czci Matki Bożej Kębelskiej znów zgromadziły rzesze pielgrzymów

Pielgrzymi jak co roku licznie zgromadzili się na wąwolnickich błoniach

Fot.Jakub Majchrzak

Fot.Jakub Majchrzak

Cudowna figura Matki Bożej Kębelskiej znana jest z wielu cudów. W tym roku w księdze cudów zapisano kolejne cztery

Miniony weekend, 6 i 7 września, Wąwolnica ponownie stała się duchowym centrum regionu. Doroczne uroczystości ku czci Matki Bożej Kębelskiej przyciągnęły tysiące pielgrzymów z całej Polski, którzy uczestniczyli w pieszych pielgrzymkach, czuwaniach, modlitwach i Eucharystiach. Gościem szczególnym był bp Witalij Skomarowski z Łucka na Ukrainie, który przewodniczył niedzielnej sumie odpustowej i dziękował Polakom za solidarność z narodem ukraińskim.

Weekend modlitwy, czuwania i wdzięczności

Sobotnie pielgrzymki, nocne czuwania i niedzielna uroczysta Msza święta – tak wyglądał pierwszy wrześniowy weekend w Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. Już od wczesnych godzin porannych w sobotę 6 września do Wąwolnicy i Kębła zmierzały piesze kolumny wiernych. Niektóre z nich, jak co roku, wyruszyły z Lublina, Nałęczowa, Kazimierza Dolnego, Bełżyc, a nawet odleglejszych miejscowości.

Wieczorem, w miejscu objawień – w Kęble – rozpoczęło się modlitewne czuwanie, które tradycyjnie poprzedziło nocną Eucharystię. Dla wielu pielgrzymów była to chwila szczególnej ciszy, osobistego zawierzenia i wdzięczności. Duchowa atmosfera nocy w Kęble – rozświetlona światłem świec, przepełniona modlitwą i pieśnią – na długo pozostaje w sercach uczestników.

Niedzielna suma z przesłaniem pokoju i wdzięczności

Kulminacją wydarzeń była uroczysta suma odpustowa w niedzielę, 7 września, połączona tradycyjnie z dożynkami gminno-parafialnymi. Liturgii przewodniczył bp Witalij Skomarowski, biskup diecezjalny z Łucka. W swoim kazaniu nawiązał do trudnej sytuacji narodu ukraińskiego, wyrażając głęboką wdzięczność Polakom za okazywane wsparcie, zarówno duchowe, jak i materialne.

> **Elżbieta**
> *z parafii pw. Św. Brata Alberta w Puławach*
> *- Od malutkiego się tu przychodziło z rodzicami, przyjeżdżało i teraz też tradycję utrzymujemy*

Biskup wskazywał na symboliczny charakter swojego pobytu w Wąwolnicy – tak jak w tych stronach cudowne objawienie Matki Bożej w 1278 roku pozwoliło odeprzeć napierające hordy tatarskie, tak teraz on pielgrzymuje tutaj modlić się o zwycięstwo Ukrainy. Duchowny mówił również o tym, jak ważne jest, aby ufność Bogu zwyciężała nad lękiem:

- U nas, w Łucku, gdy jest bombardowanie, najczęściej Rosjanie atakują lotnisko, ale drony lecą nad całym miastem, wywołując lęk, zanim spadną bomby. Właśnie ten lęk sieje diabeł, w ten sposób chce nas pozbawić nadziei. Pokładajmy ufność w Matce Bożej, która wstawia się za nami u Boga.

Nowe cuda

Uroczystości w Wąwolnicy to nie tylko religijne wydarzenie, ale także manifestacja wspólnoty, żywej wiary i głęboko zakorzenionej tradycji. Na koniec niedzielnej sumy głos zabrał gospodarz tego wyjątkowego miejsca, proboszcz wąwolnickiej parafii ks. Jerzy Ważny. Kapłan dziękował wszystkim zgromadzonym oraz zaangażowanym w przebieg obchodów, a także poinformował, że w ciągu mijającego roku zgłoszono cztery nowe przypadki cudów przypisywanych wstawiennictwu Matki Bożej Kębelskiej. Są to takie łaski jak uzdrowienia z chorób nowotworowych czy dar potomstwa.

Matka Boża Kębelska – Królowa wielu serc

Z każdym rokiem pielgrzymów w Wąwolnicy nie ubywa. Wręcz przeciwnie, coraz więcej osób odkrywa to miejsce jako przestrzeń modlitwy, wyciszenia i spotkania z Bogiem. Uroczystości ku czci Matki Bożej Kębelskiej to nie tylko religijny obowiązek, ale akt miłości, wdzięczności i zawierzenia.

Na błoniach spotkaliśmy panie Elżbietę i Iwonę – pątniczki z parafii św. Brata Alberta w Puławach. Pani Iwona pielgrzymuje do Wąwolnicy po raz piąty. Z kolei pani Elżbieta wskazuje na głębokie zakorzenienie kultu Matki Bożej Kębelskiej w swojej rodzinie:

– Od malutkiego się tu przychodziło z rodzicami, przyjeżdżało i teraz też tradycję utrzymujemy. Pani Iwona dodaje, że coś przyciąga tutaj każdego kolejnego roku.

Jakub Majchrzak

Wracał z pielgrzymki i źle się poczuł. Nie żyje kierowca autokaru

Do tragicznego w skutkach wydarzenia doszło wieczorem w sobotę 6 września w Lublinie. Kierowca autokaru wracający z pielgrzymki źle się poczuł i uderzył w ogrodzenie targu. Zmarł w szpitalu.

Do groźnego zdarzenia doszło wieczorem w sobotę, 6 września. W okolicach ronda im. Nauczycieli Tajnego Nauczania kierowca autokaru stracił przytomność i panowanie nad pojazdem, w wyniku czego uderzał w znaki drogowe, betonowe śmietniki i zatrzymał się dopiero na ogrodzeniu targu przy ul. Wileńskiej. Na miejscu interweniowały służby: policja, straż pożarna i zespół ratownictwa medycznego. Kierowca autokaru został przetransportowany do szpitala, ale jego życia nie udało się uratować. W zdarzeniu nie brały udziału inne osoby. Z ustaleń wynika, że 41-latek wracał z Wąwolnicy i niedługo wcześniej wysadził pielgrzymów przy kościele na Poczekajce. Źródło donosi, że świadkowie widzieli pojazd poruszający się bez kontroli już od ul. Bohaterów Monte Cassino. Policja prowadzi czynności wyjaśniające.

Kacper Ciuksza

Śmiertelne potrącenie w powiecie lubartowskim

Do tragicznego w skutkach potrącenia pieszego doszło w Poizdowie w powiecie lubartowskim. W wyniku zdarzenia zmarł 78-letni mężczyzna.

Śmiertelne potrącenie w powiecie lubartowskim

Fot.Policja lubartowska

Do zdarzenia doszło około godziny 18:00 w piątek, 5 września, na drodze krajowej nr 48 Kock - Moszczanka. W miejscowości Poizdów, kierujący fiatem ducato 39-latek potrącił pieszego na prostym odcinku drogi. Niestety życia 78-latka z gminy Kock nie udało się uratować. Mężczyzna zmarł na miejscu zdarzenia. Lubartowscy policjanci dodali, że prawdopodobnie 78-latek z gminy Kock nagle wszedł na przejście dla pieszych. W wyniku zdarzenia doznał poważnych obrażeń ciała i pomimo reanimacji jego życia nie udało się uratować.

„Wykonane na miejscu badanie stanu trzeźwości wykazało, iż kierujący Fiatem był trzeźwy. Wykonano również badanie na zawartość środków odurzających lub działających podobnie do alkoholu, które nie wykazało w organizmie kierującego takich substancji. Dokładne przyczyny i okoliczności wypadku będą wyjaśniane podczas prowadzonego śledztwa" - dodaje lubartowska policja.

Kacper Ciuksza

WSP

eprasa.pl 38c718f465

– Ten człowiek od kilku lat jest na wolności. To nas najbardziej denerwuje – nie dowierza siostra jednej z ofiar

Cztery ofiary brawury kierowcy ciężarówki? „Niech ten człowiek pójdzie w końcu siedzieć”

Od wypadku minęły cztery lata, ale to zbyt mało, by czas uleczył rany. - Właśnie dziś kończyłaby 53 lata Była piękną blondynką - wspomina zrozpaczona siostra jednej z ofiar tej tragedii. Za spowodowanie śmierci czterech osób odpowiada kierowca ciężarówki,64-letni łęcznianin. Obrońcy Mirosława W. domagają się jednak uniewinnienia ich klienta.

Siostra i mąż kobiety, która zginęła w wypadku w Lechówce, liczą na sprawiedliwość. Oczekują, że sąd wymierzy Mirosławowi W. surowy wyrok

Fot.Archiwum

- Jest mi bardzo przykro, że coś się stało. Nie widziałem wypadku. Gdybym widział, na pewno bym się zatrzymał i pomógł - powiedział podczas procesu przed Sądem Okręgowym w Lublinie Mirosław W. Do sądu drugiej instancji, na rozprawę w wyniku apelacji, nie przyszedł

Dwójka zginęła na miejscu. Kolejna dwójka, po kilku tygodniach

Cztery ofiary śmiertelne i sześcioro rannych - to bilans wypadku samochodowego, którego przyczyną, zdaniem śledczych i sądu pierwszej instancji, była brawura, a w zasadzie bezmyślność łęcznianina Mirosława W., doświadczonego kierowcy ciężarówki.

2 sierpnia 2021 roku Mirosław W. jechał ciężarową scanią połączoną z naczepą-wywrotką na drodze krajowej nr 12 w miejscowości Lechówka w powiecie chełmskim, gdy tuż za jego pojazdem doszło do tragicznego wypadku. Nadjeżdżający z przeciwnego kierunku renault scenic zderzył się czołowo z busem przewożącym pasażerów. Mirosław W. pojechał dalej.

Kierujący renault i jedna z pasażerek busa zginęli na miejscu. Kilka tygodni po zdarzeniu, w szpitalach zmarła kolejna dwójka pasażerów busa - kobieta i mężczyzna. Piątka pasażerów oraz kierowca mercedesa sprintera wyszli z wypadku z długą listą obrażeń.

Sąd ustalił następujący przebieg zdarzenia: prowadzona przez oskarżonego ciężarówka wyjechała na lewy pas i zaczęła wyprzedzać znajdujące się przed nią pojazdy, tymczasem z naprzeciwka nadjeżdżało renault scenic, prowadzone przez Tadeusza Ś. Kierowca renault, ratując się przed zderzeniem, stracił panowanie nad pojazdem. Zjechał na pobocze, minął ciężarówkę Mirosława W., po czym zderzył się z busem.

Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu - nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym. Wobec 64-letniego obecnie mężczyzny w lipcu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie wymierzył surowy wyrok - osiem lat pozbawienia wolności. Do tego dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Decyzja przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości była nieprawomocna. W międzyczasie, po rocznym pobycie w areszcie, w sierpniu 2022 roku, Mirosław W. został wypuszczony na wolność.

Chcieli nowego biegłego

W końcu, po ponad toku, w ubiegłym tygodniu proces został przeprowadzony przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie. Mirosława W. nie było w sali rozpraw.

Obrońcy 64-latka, a ma ich dwóch, złożyli apelacje. Wytknęli wiele, ich zdaniem, nieprawidłowości w procesie przeprowadzonym przed sądem pierwszej instancji. Obaj wnioskowali o dopuszczenie w ramach procesu opinii innego biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków.

- Biegły nie wyjaśnił, w jaki sposób stan techniczny renault mógł wpłynąć na przebieg zdarzenia. A to ta opinia legła u podstaw wymierzenia surowej kary - zastrzegał adwokat Tomasz Rowiński. - Opinia jest niepełna, niejasna - wtórował mu adwokat Bogusław Wróblewski.

Prokurator twierdził z kolei, że wnioski o nowego biegłego zmierzają wyłącznie do wydłużenia procesu.

Sąd oddalił wnioski obrońców Mirosława W., argumentując, że wywoływanie nowej opinii jest w tym momencie niezasadne. I zamknął przewód sądowy.

W mowach końcowych adwokaci Mirosława W. dowodzili, że opinia biegłego jest wadliwa, ponieważ m.in.: brak w niej rzetelnej rekonstrukcji wydarzenia, zawarto w niej błędne wyliczenia czy pominięto wersję oskarżonego. To nie wszystko. Zwracali uwagę na, ich zdaniem, zły stan opon w renault, które zderzyło się z busem. Przekonywali, że sąd niewłaściwie przypisał Mirosławowi W. ucieczkę z miejsca wypadku, bo ten, jak twierdzą adwokaci, mógł nie zobaczyć i nie usłyszeć czołowego zderzenia renault z busem.

Obaj mecenasi domagają się uniewinnienia Mirosława W. lub ewentualnie uchylenia wyroku. Jeśli sąd apelacyjny uznałby jednak 64-latka za winnego, w apelacji wniesiono o zastosowanie wobec niego łagodniejszej kary

Siostra ofiary: To się musi skończyć

Prokurator postulował o utrzymanie wyroku w mocy. Jego zdaniem sąd pierwszej instancji prawidłowo ocenił cały materiał dowodowy, a opinia biegłego jest kompletna. Podkreślił, że renault Tadeusza Ś. był dopuszczony do ruchu i nie stwarzał niebezpieczeństwa. Natomiast działanie Mirosława W. należy, według prokuratora, uznać za czyn o bardzo wysokim stopniu społecznej szkodliwości.

Utrzymania surowej kary domagała się w sądzie także siostra jednej z kobiet, która poniosła śmierć w wyniku wypadku w Lechówce. W procesie jest oskarżycielką posiłkową.

- To się musi skończyć. Nie mogę już patrzeć na cierpienie mojej mamy, która od tego zdarzenia niknie w oczach. Siostra jechała do nas do domu. I nie dojechała... Wydaje nam się, że ona w końcu zadzwoni, że się zobaczymy. Ale na to nie ma już nadziei. A ten człowiek od kilku lat jest na wolności. To nas najbardziej denerwuje. Nie mogę ścierpieć tego, że minęły cztery lata, a nadal nie ma prawomocnego wyroku. Niech ten człowiek pójdzie w końcu siedzieć. Dla mnie jest mordercą - mówiła we wtorek w sali rozpraw zrozpaczona kobieta, nie mogąc powstrzymać łez. - Siostra właśnie dziś kończyłaby 53 lata. Była piękną blondynką, uśmiechniętą dziewczyną, kochającą życie, kochającą ludzi i zwierzęta - dodawała.

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony w bieżącym tygodniu.

Dominik Smagała

Sprostowanie

Nieprawdziwa jest informacja zamieszczona w artykule z dnia 26 sierpnia br. autorstwa Urszuli Sadury pt. „Szybowiec z pijanym pilotem uderzył w stadninę koni. Za sterami pracownik LAW w Dęblinie”, w której wskazano, że pilot szybowca, który miał wypadek, jest pracownikiem Lotniczej Akademii Wojskowej. Jest on wykonawcą zamówienia publicznego, w ramach którego świadczy usługę z zakresu nadzorowania systemu monitorowania zgodności techniki lotniczej w Organizacji Obsługowej Akademickiego Centrum Szkolenia Lotniczego LAW. Nie uczestniczy bezpośrednio w procesie szkolenia podchorążych i studentów cywilnych LAW oraz nie jest pilotem ani instruktorem lotniczym w LAW.

rektor-komendant gen. bryg. pil. dr inż. Krzysztof Cur

R E K L A M A

eprasa.pl 38c718f465

– Wpłynęło pismo kwestionujące legalność uchwały – potwierdza Urząd Wojewódzki w Lublinie

Wojewoda sprawdzi uchwałę Zarządu Powiatu o unieważnieniu konkursu w PMDK-u. Kandydatka publikuje we „Wspólnocie" dokument

Choć Renata Wawruch-Jakimiuk wygrała konkurs na dyrektora PMDK-u w Lubartowie, to szefem tej placówki nie zostanie. Zarząd Powiatu, któremu podlega jednostka, uznał, iż komisja konkursowa przeoczyła brak odpowiednich kwalifikacji kandydatki. Tę sprawę zgłosiła do wojewody lubelskiego. A na łamach „Wspólnoty" pokazuje ważny dokument.

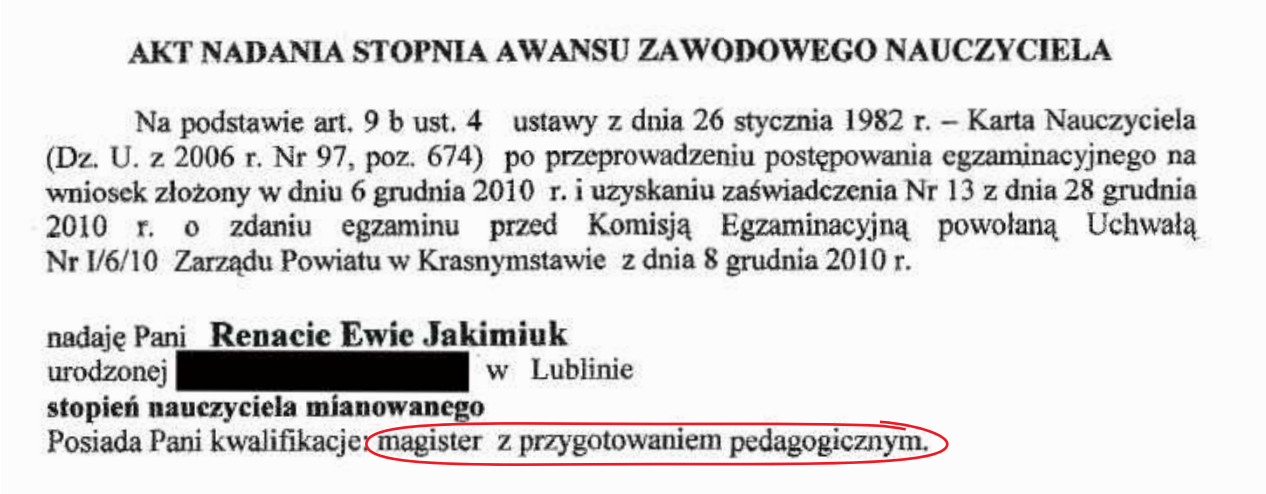

AKT NADANIA STOPNIA AWANSU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELA

Na podstawie art. 9 b ust. 4 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2006 r. Nr 97, poz. 674) po przeprowadzeniu postępowania egzaminacyjnego na wniosek złożony w dniu 6 grudnia 2010 r. i uzyskaniu zaświadczenia Nr 13 z dnia 28 grudnia 2010 r. o zdaniu egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną powołaną Uchwałą Nr I/6/10 Zarządu Powiatu w Krasnymstawie z dnia 8 grudnia 2010 r.

nadaję Pani **Renacie Ewie Jakimiuk**
urodzonej [redacted] w Lublinie
stopień nauczyciela mianowanego
Posiada Pani kwalifikacje: magister z przygotowaniem pedagogicznym.

Oto dokument, który przedstawiła komisji konkursowej Renata Wawruch-Jakimiuk

Kandydatka wygrała konkurs

Władze powiatu lubartowskiego w związku z odejściem na emeryturę Jolanty Tomasiewicz, dotychczasowej dyrektor PMDK-u w Lubartowie, szukają nowej osoby do kierowania tą jednostką. Ogłoszono konkurs, do którego zgłosiła się dwójka kandydatów: Robert Mazurek - były dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury i jednocześnie obecny wiceprzewodniczący Rady Powiatu Radzyńskiego i Renata Wawruch-Jakimiuk - aktualna pracowniczka PMDK-u i m. in. doświadczona menedżerka kultury. Komisja, stosunkiem głosów 10:5, postawiła na drugą z wymienionych osób. Jednocześnie nie dopatrzono się uchybień formalnych u kandydatów.

PMDK to placówka oświatowa, więc dyrektorów wybiera się tu tak, jak w szkołach. W skład komisji konkursowej wchodzą zatem m.in. przedstawiciele Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Władza ma inne zdanie

Zarząd Powiatu unieważnił jednak konkurs.

- Prawnicy wskazali nieprawidłowości: nieudokumentowanie przygotowania pedagogicznego kandydatki - powiedział „Wspólnocie" Jan Sławecki, starosta lubartowski.

„Brak jest wśród przedłożonych dokumentów informacji na temat uzyskania przez Panią Renatę Wawruch-Jakimiuk przygotowania pedagogicznego. W ocenie Zarządu Powiatu w Lubartowie przedłożenie przez Panią Renatę Wawruch-Jakimiuk aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego nie jest równoznaczne z posiadaniem przygotowania pedagogicznego" - napisano w uzasadnieniu uchwały.

„W ocenie Zarządu Powiatu w Lubartowie z rozporządzenia wynika, że dokumentem poświadczającym przygotowanie pedagogiczne nie może być ani akt nadania stopnia awansu zawodowego, ani karta oceny pracy nauczyciela, nie zostały bowiem ujęte w katalogu dokumentów poświadczających fakt posiadania przygotowania pedagogicznego. Przygotowanie pedagogiczne jest zdobywane poprzez nauczanie we wskazanym wymiarze godzin w powiązaniu z kierunkiem (specjalnością) kształcenia, wchodzi ono tym samym w zakres „wykształcenia". Mieszcząc się zatem w ramach pojęcia „wykształcenia" (...), powinno zostać udokumentowane przez kandydata na stanowisko dyrektora szkoły dyplomem ukończenia studiów lub innym dokumentem wydanym przez uczelnię, dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli lub świadectwem ukończenia kursu kwalifikacyjnego. Pani Renata Wawruch-Jakimiuk przedłożyła kopie dyplomów ukończenia studiów wyższych: UMCS w Lublinie Wydział Humanistyczny na kierunku historia oraz UMCS w Lublinie Wydział Pedagogiki i Psychologii na kierunku pedagogika w zakresie animatora i menadżera kultury, jednakże nie wynika z nich, że podsiada przygotowanie pedagogiczne" - uzasadniają władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

„Posiada Pani kwalifikacje: magister z przygotowaniem pedagogicznym"

Sama zainteresowana twardo stoi na stanowisku, iż posiada odpowiednie wykształcenie i doświadczenie zawodowe, by kierować PMDK-iem. I przedstawia naszej redakcji treść Aktu nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela z grudnia 2010 roku. Z dokumentu wynika, że Renata Wawruch-Jakimiuk na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej uzyskała tytuł magistra historii oraz tytuł licencjata w zakresie animatora i menadżera kultury. Jest tam też informacja o przygotowaniu pedagogicznym.

„W okresie 1 września 2007 roku - 2 września 2010 roku odbyła staż na stopień nauczyciela mianowanego, złożyła sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego i uzyskała pozytywną ocenę dorobku zawodowego za okres stażu" - czytamy w dokumencie.

Dalej w akcie jest napisane, że Renata Wawruch-Jakimiuk spełnia wszystkie warunki, które są konieczne do nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego. Informacja jest konkretna: „Posiada Pani kwalifikacje: magister z przygotowaniem pedagogicznym". Dokument podpisał Janusz Szpak, starosta powiatu krasnostawskiego.

Zarządu Powiatu taki dokument jednak nie przekonuje.

Czas na ruch wojewody

W związku z tym Renata Wawruch-Jakimiuk złożyła do Krzysztofa Komorskiego, wojewody lubelskiego, wniosek o uchylenie uchwały Zarządu Powiatu o unieważnieniu konkursu.

- Pismo w podobnym tonie wysłałam do kuratora. W dokumencie skierowanym do wojewody argumentuję, iż jestem nauczycielem od ponad 20 lat, a poprzedni pracodawcy, zatrudniając mnie, pozytywnie weryfikowali dokumenty poświadczające o moim przygotowaniu pedagogicznym, podobnie jak kolejne komisje podczas egzaminów w związku z awansami zawodowymi nauczyciela. Przez 20 lat nikt nie miał zastrzeżeń w kwestii mojego przygotowania pedagogicznego. Nieprawidłowości dopatrzył się wyłącznie Zarząd Powiatu Lubartowskiego. Jednocześnie podkreślam, że w ramach konkursu na stanowisko dyrektora PMDK-u w Lubartowie 15-osobowa komisja jednogłośnie zaopiniowała dopuszczenie mnie do dalszej procedury konkursowej, nie znajdując przy tym żadnych uchybień formalnych, a w składzie tej komisji była m.in. czwórka przedstawicieli Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Fot. Dariusz Jedrycka

Ewa Wawruch-Jakimiuk
zwyciężczyni konkursu na dyrektora PMDK-u
Przez 20 lat nikt nie miał zastrzeżeń w kwestii mojego przygotowania pedagogicznego. Nieprawidłowości dopatrzył się wyłącznie Zarząd Powiatu

Małgorzata Torbicz,
Biuro Wojewody
Wpłynęło pismo kwestionujące legalność uchwały

- Wpłynęło pismo kwestionujące legalność uchwały - potwierdza Małgorzata Torbicz z oddziału ds. mediów i komunikacji społecznej w Biurze Wojewody. - 4 września organ nadzoru wystąpił do starosty lubartowskiego o złożenie stosownych wyjaśnień i przedłożenie całości dokumentacji dotyczącej ww. konkursu, w terminie do 11 września. Po otrzymaniu dokumentacji dokonana zostanie analiza wskazanej uchwały Zarządu Powiatu w Lubartowie pod kątem zgodności z powszechnie obowiązującymi przepisami prawa - wyjaśniła Małgorzata Torbicz.

Co na to Kuratorium?

Do sprawy na łamach „Wspólnoty" odnosił się już Tomasz Szabłowski, Kurator Oświaty w Lublinie. - Ewidentnie się z tą decyzją nie zgadzamy - stwierdził wprost.

W ostatnich dniach szersze wyjaśnienie przedstawił „Wspólnocie" rzecznik Kuratorium Oświaty w Lublinie.

- Praca komisji konkursowej składa się z dwóch etapów. W pierwszym członkowie komisji konkursowej analizują złożone oferty pod względem formalnym i rozstrzygają o dopuszczeniu lub odmowie dopuszczenia kandydata/kandydatów do dalszego etapu konkursu. w przedmiotowym konkursie wszyscy kandydaci zostali dopuszczeni do kolejnego etapu konkursu - rozmowy przed komisją konkursową. Należy zatem domniemywać, że członkowie ww. komisji konkursowej uznali prawidłowość złożonej przez wszystkich kandydatów dokumentacji, w tym ich kwalifikacji - wskazuje Artur Pawłowski, dyrektor Wydziału Pragmatyki Zawodowej i Strategii Edukacyjnej, rzecznik prasowy Lubelskiego Kuratora Oświaty.

- W związku z powyższym kandydat, który uzyskał wymaganą większość poparcia od komisji konkursowej powinien zostać powołany na dyrektora placówki - uważa Artur Pawłowski, dodając: - „Kandydata na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki wyłania się w drodze konkursu. Kandydatowi nie można odmówić powierzenia stanowiska dyrektora". Cyt. powyżej rozporządzenie określa przesłanki unieważnienia konkursu: nieuzasadnione niedopuszczenie kandydata do postępowania konkursowego; przeprowadzenie przez komisję postępowania konkursowego bez wymaganego udziału 2/3 jej członków; naruszenie tajności głosowania, innych nieprawidłowości, które mogły mieć wpływ na wynik konkursu. W opinii Lubelskiego Kuratora Oświaty, w tym przypadku żadna z ww. przesłanek nie wystąpiła

P.o. dyrektor

Decyzją Zarządu Powiatu obowiązki dyrektor PMDK-u pełni teraz Katarzyna Grabowska-Pytka, aktualna pracowniczka jednostki. Okres sprawowania przez nią funkcji p.o. wyznaczono od 1 września br. do 27 maja 2026 roku. W tym czasie Zarząd Powiatu ma wyłonić nowego, docelowego dyrektora.

Dominik Smagała

WSP

KONT WR

Drugi z kandydatów w konkursie na dyrektora PMDK-u w Lubartowie zmienił ostatnio miejsce zatrudnienia. Robert Mazurek, na co dzień także wiceprzewodniczący Rady Powiatu Radzyńskiego (startujący w wyborach z list Prawa i Sprawiedliwości), nie pracuje już w Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli, gdzie był wicedyrektorem. To jednostka podlegająca marszałkowi województwa. - Rozwiązanie umowy w LSCDN nastąpiło z upływem czasu, na który była zawarta umowa - informuje „Wspólnotę" dr Monika Popielewicz-Durakiewicz z LSCDN. Z naszych informacji wynika, że Robert Mazurek wrócił do zawodu nauczyciela wychowania fizycznego, czym zajmował się przed objęciem posady dyrektora Radzyńskiego Ośrodka Kultury w 2018 roku. Figuruje on jako pracownik I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim

eprasa.pl 38c718f465

Janusz Kobyłka: jestem żywą reklamą PCK

Przejechał 3 tysiące kilometrów dla PCK. Janusz Kobyłka zakończył swój ósmy rajd charytatywny.

Janusz Kobyłka na swój rajd rowerowy wyruszył 4 sierpnia. 4 września, miesiąc po rozpoczęciu wyprawy, dojechał do Lubartowa.

- Jestem bardzo zmęczony, ręce i nogi mnie bolą, ale szczęśliwy, że się udało. Wszystko co planowałem, wyszło zgodnie z planem, choć były odstępstwa od rajdu, bo miałem kilka zaproszeń spontanicznych, więc nie mogłem odmówić, ale zmieściłem się w terminie, więc jestem szczęśliwy - powiedział Janusz Kobyłka po powrocie. .

Rajd, jak co roku, był poświęcony jednej idei. Janusz Kobyłka jeździł już dla Hospicjum św. Anny, dla honorowych krwiodawców, rok temu po raz pierwszy pojechał dla PCK. W tym roku tę misję kontynuował.

Woli deszcz niż upał

Opowiedział Wspólnocie, jak przebiegał tegoroczny rajd.

- W tym roku pogoda trochę kaprysiła, ale byłem przygotowany z poprzednich lat. Były etapy, że było ciężko, ale podjąłem się

Janusz Kobyłka po powrocie do Lubatowa

wyzwania, że przejadę taką trasę i jechałem. Czasem było pod wiatr, czasem upalny dzień. Jak jest upał, jedzie się bardzo ciężko. Wolę jak pada deszcz. Jak świeci słońce piję dużo napojów, mogę jechać. Najgorsza jest pogoda parna, gdy nie ma czym oddychać, a trzeba jechać pod wzniesienie, od watr, to naprawdę męczące - mówi Janusz Kobyłka. W tym roku jechał przez północną i zachodnią Polskę.

- Jechałem na północ: Mazury, wybrzeże, strona zachodnia, część Gór Świętokrzyskich Jeżeli chodzi o trasy dla rowerów, na 70 proc. są w stanie bardzo dobrym, ale 30 proc. w stanie opłakanym. Była sytuacja, że jechałem ścieżką rowerową przy lesie, gdzie korzenie wypychały kostkę i asfalt. Jazda tą ścieżką była bardziej niebezpieczna niż ulicą między TIR - ami. To było na odcinku kilku kilometrów! - mówi rowerzysta.

Wyposażenie rajdowca

Przygotowując się do ostatniego rajdu Janusz Kobyłka wiedział już, co należy zabrać w drogę.

- W poprzednich latach brałem dużo rzeczy niepotrzebnych. W tym roku ograniczyłem się do minimum, żeby było jak najlżej. Nawet napój 1,5 litrowy jest bardzo ciężki. Co 10 - 15 kilometrów zatrzymywałem się przy jakimś sklepie i kupowałem napój. Brałem tylko podstawowe rzeczy: trzy komplety ubrania do przebrania się, bo w trasie człowiek się kurzy, poci, a żeby z kimś porozmawiać, trzeba się przebrać. Buty na zmianę lżejsze, apteczkę i podstawowe rzeczy osobiste, krem do golenia, maszynkę, dezodorant, żeby się odświeżyć. Miałem kurtkę przeciwdeszczową, polar, bo rano jest chłodno, zapasową dętkę i światło - mówi Janusz Kobyłka. Jak wygląda wyżywienie w trasie liczącej 3 tys. kilometrów?

- W hotelach gdzie się zatrzymywałem, śniadanie jest od godz. 7 do 10. Około 7.30 jadłem śniadanie, ruszałem w trasę, przejeżdżałem około 20 kilometrów, wtedy się gdzieś zatrzymywałem przy jakimś zajeździe na jakąś drożdżówkę czy kanapkę z napojem. Nie brałem ze soba nic, bo słońce grzeje, sakwa jest gumowa, po 30 kilometrach nawet kanapka zaczyna się psuć - mówi rowerzysta.

- W poprzednich latach jak jechałem z punktu A do B, miałem załatwiane noclegi. Ale rowerem nie zawsze się dojedzie na czas. Np. 10 - 15 kilometrów przed miejscem docelowym jest burza, a mam zaklepane miejsce, że przyjadę do hotelu. Niestety nie dojechałem z powodów atmosferycznych albo z powodu jakichś objazdów. Wtedy hotel jet zamówiony, ktoś nie dostał miejsca, choć chciał, a ja nie dojechałem. Wtedy hotel jest stratny. Kilka takich sytuacji miałem w poprzednich latach. Teraz jak już wiem, że dojadę do tego punktu, powiadamiam osobę, która załatwia hotel - mówi Janusz Kobyłka.

Żywa reklama PCK

Rajd był poświęcony propagowaniu idei PCK.

- Odwiedzałem główne centralne siedziby i oddziały PCK, ale też miejsca, gdzie nie ma PCK. To takie mniejsze miasta, wielkości Lubartowa. W rozmowie z burmistrzem, zastępcą czy sekretarzem promowałem PCK, zachęcałem, żeby zakładali oddziały Jeśli jest KGW, to dlaczego ma nie być PCK? Chodziło mi przede wszystkim o spotkania z młodzieżą. W poprzednich latach zauważyłem, że młodzież nie ma pojęcia jak działa wewnętrznie lokalnie odział PCK. Wiedzą tylko z telewizji, że idą paczki na Ukrainę czy na Bliski Wschód. Chodziło mi, żeby namawiać, zachęcać do wstępowania do wolontariatu, na szkolenia pierwszej pomocy - mówi rowerzysta.

- W gminie Pełczyce zaprosiła mnie pani burmistrz, zrobiliśmy pogadankę na temat PCK. Tam nie ma oddziału. Pani burmistrz była zadowolona, wstawi na swojej stronie i będzie promować PCK. Spotykałem rowerzystów na trasie i zachęcałem. W Bartoszycach na rynku był festyn, zobaczyła mnie pani sekretarz, przedstawiła mnie z trybuny, powiedziała, że jadę dla PCK, to było bardzo miłe. Ludzie pytali skąd jadę, dlaczego. Jestem taką żywą reklamą PCK. Ktoś zobaczy, to zapamięta, że był taki, przyjeżdżał, a kiedyś coś usłyszy, to sobie przypomni. W mniejszych miasteczkach przyjeżdżałem na targ czy bazar. Jeżeli wjeżdża taka osoba w czapce PCK, z logiem PCK na koszulce i z flagą, to są pytania skąd jadę. Mówię, że z województwa lubelskiego, pytam, czy jest u nich PCK, mówią, że nie to podpowiadam, żeby założyli. Namawiałem do wpłacania 1 procenta na PCK - mówi Janusz Kobyłka.

Już myśli o następnym rajdzie

W poprzednich latach jego wyjazdy miały rezultaty, gdy jeździł dla krwiodawców, miał sygnały, że osoby, które spotkał, oddały krew przynajmniej raz. Liczy, że propagowanie PCK tez przyniesie skutki.

- W Zawierciu jest taki pan, 50 lat już działa społecznie, jet po zawale. Spotyka się z młodzieżą, dzięki niemu oddają krew. Mówi do mnie: panie Januszu, jak pan przyjechał, to mi się chce dalej działać! To naprawdę daje energię - mówi rowerzysta.

Już zaczyna myśleć o kolejnym rajdzie.

- Jestem już na emeryturze, to co będę zimą robił? Będę trenował na rowerze stacjonarym, a w przyszłym roku pewnie znowu jakiś rajd - mówi Janusz Kobyłka.

Marcin Kusyk

Witamy na świecie!

Oskar Przystupa z tatą, Lubartów
ur. 3.09, g. 20.46; 3070 g, 54 cm,
Rodzice: Julia, Adam
Rodzeństwo: Nikodem

Oluś Jakowiecki z tatą, Parczew
ur. 2.09, g. 12.00; 2860 g, 53 cm,
Rodzice: Elżbieta, Tomasz
Rodzeństwo: Maja

Kornelia Świder z tatą, Olszewnica
ur. 2.09, g. 17.44; 4240 g, 58 cm,
Rodzice: Klaudia, Sebasian
Rodzeństwo: Krzyś

Milena Buraczyńska, Sławatycze
ur. 2.09, g. 10.29; 3270 g, 52 cm,
Rodzice: Olga, Damian
Rodzeństwo: Wiktoria

Marcel Dąbrowski, Parczew,
ur. 5.09, g. 11.58; 3900 g, 56 cm,
Rodzice: Agata, Filip
Rodzeństwo: Julia, Oliwier

Bianka Krasucka, Łuków,
ur. 31.08, g. 10.24; 3270 g, 52 g,
Rodzice: Paulina, Paweł
Rodzeństwo: Borysek

Fabian Góźdź, Połoski Stare
ur. 2.09, g. 8.35; 3570 g, 55 cm,
Rodzice: Agata, Dominik
Rodzeństwo: Szymon

Zuzanna Markiewicz, Walentynów,
ur. 2.09, g. 21.41; 3670 g, 54 cm,
Rodzice: Magdalena, Robert

Aleksander Kopiś, Brzeziny,
ur. 1.09, g. 16.25; 3400 g, 54 cm,
Rodzice: Małgorzata, Sebastian

Adaś Karpiuk, Wisznice,
ur. 4.09, g. 11.28; 4160 g, 58 cm,
Rodzice: Agnieszka, Daniel,
Rodzeństwo: Zosia, Jaś, Mikołaj

Kasia Szyszko, Stójka,
ur. 1.09, g. 12.10; 3470 g, 58 cm,
Rodzice: Agnieszka, Piotr
Rodzeństwo: Nikola, Kamil

WSP

eprasa.pl 38c718f465

Wzorem wybitnego ziomka, rzeźbiarza i sportowca na Podhale pojechali rowerzyści z Jabłonia i okolic

Sto lat temu August Zamoyski przyjechał rowerem z Paryża do Zakopanego

Sprawa była efektem zakładu zawartego z argentyńskim milionerem nad kieliszkiem absyntu. Ponoć o pokaźną kwotę. - Co, ja w 21 dni nie dojadę z Paryża do Zakopanego?

Hrabia August jechał z Paryża, połączone siły rowerowe Parczewa, Wohynia, Radzynia i kilku innych podlaskich miejscowości wyruszyły z Jabłonia. Wszyscy kończyli na Krupówkach

Jeszcze pięć dni będę w międzyczasie odpoczywał! - perorował tubalnym głosem, będący na najlepszej drodze do wydziedziczenia, syn hrabiego Tomasza Zamoyskiego. Obrał drogę przez Szwajcarię i Wiedeń, kończąc przed domem Kasprowicza. Eskapadę relacjonowała szeroko prasa europejska, zainteresowana nie tylko jej aspektem sportowym, ale i wysoką stawką.

W sobotę, 23 sierpnia znudzeni turyści na Krupówkach mieli okazję zobaczyć coś ciekawego, inspirującego i - co jeszcze bardziej wyjątkowe - za darmo. Otóż pod gmach Muzeum Tatrzańskiego wjechała kilkunastoosobowa grupa rowerzystów odzianych w eleganckie stroje z lat dwudziestych XX wieku. Zaciekawionym gapiom tłumaczyli, że przyjechali dopiero co z Podlasia: Jabłonia, Parczewa, Wohynia, Radzynia i okolic, żeby uczcić setną rocznicę rowerowej wyprawy swojego ziomka, Augusta Zamoyskiego, który właśnie w tym miejscu kończył swój rajd z Paryża!

W zdrowym ciele niepokorny duch

Powiedzieć, że syn statecznego właściciela dóbr Jabłoń Tomasza hrabiego Zamoyskiego był duchem niepokornym i postacią barwną - to nic nie powiedzieć... Od dzieciństwa miał dwie pasje: pierwszą z nich była sztuka, zwłaszcza rzeźbiarstwo. Obchodzenia się z materią uczył się nie tylko od wiejskich twórców, ale podpatrywał też rzemieślników - kowali, stolarzy. Drugą była aktywność fizyczna - pojęcie sportu w dzisiejszym rozumieniu dopiero wtedy raczkowało. Biegał w butach i na nartach, uganiał po jabłońskich polach konno, pływał i żeglował. Jak wielu młodzieńców ze swojej klasy społecznej pojechał na studia na Zachód. Ekonomia, filozofia (w Heidelbergu - poważna sprawa...), ale nie było mu dane ich ukończyć. Po wybuchu wojny jako poddany rosyjski został internowany w Berlinie. Nie był to czas zmarnowany: kończył kursy rysunku i rzeźby u najwybitniejszych nauczycieli. W trakcie pobytu w szpitalu poznał zaś swoją przyszłą żonę, Ritę Sachetto. Związek ze starszą od niego o trzynaście lat Niemką, tancerką, aktorką, trochę skandalistką (chociaż pijała w życiu herbatki z włoską królową Małgorzatą Sabaudzką, carem Mikołajem II czy Alfonsem XIII, królem Hiszpanii...) stał się powodem długoletniego zerwania więzi rodzinnych z ojcem i resztą, traktującej takie małżeństwo jako wstydliwy mezalians, rodziny. Ale oni sami przez kilka lat byli zachwyceni. Niektórzy komentatorzy wskazują, że to Rita popchnęła ostatecznie Augusta ku profesjonalnemu zajęciu się sztuką i była jego muzą.

Zakopane - ich pępek świata

Po wojnie najczęściej Augustowie mieszka w Zakopanem. Tam wraz z Leonem Chwistkiem, Tytusem Czyżewskim i Stanisławem Ignacym Witkiewiczem August tworzy nowy nurt w polskiej sztuce i literaturze - formizm. Ale też bawi się tęgo. Tatry i Podhale w tym czasie przyciągają jak magnes: bezpretensjonalna komedyjka „Niebezpieczni dżentelmeni" w której po Zakopanym uganiają się jednocześnie Boy, Witkacy, Conrad, Piłsudski, Lenin, Malinowski i kilku innych koryfeuszy polityki i kultury przesadza tylko troszeczkę i raczej niegroźnie. A Zamoyski, z całą swoją witalnością, wręcz rozkwita. Franciszek Kawa tak wspomina pierwsze spotkanie w jednej z kawiarni: T*am, na tej werandzie poznałem Augusta Zamoyskiego, zwanego wtedy popularnie „Guciem". Ten człowiek wspaniałej postawie rzymskiego atlety, promieniujący energią i radością życia należał zarówno do świata sztuki, jak i sportu. Był śmiałym taternikiem i doskonałym biegaczem narciarskim, a jednocześnie był on rzeźbiarzem na najwyższą miarę. Od pierwszej chwili zrobił na mnie niezwykłe wrażenie...*

cdn.

Zbigniew Smółko

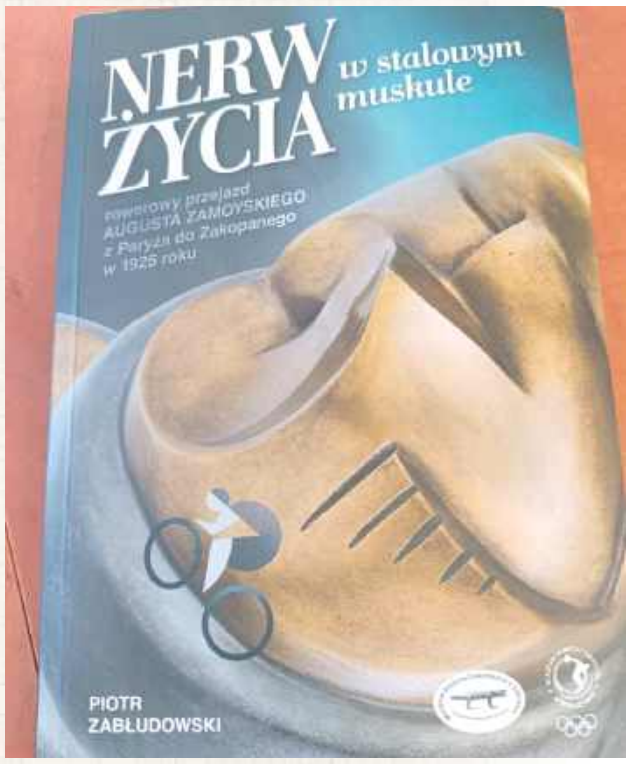

Serdecznie polecamy książkę Piotra Zabłudowskiego. Jest w niej kolorowy bohater, jest zwariowana historia, cudna scenografia, wszystko opowiedziane z wielkim wdziękiem, wyobraźnią i talentem. Czytelnicza „jazda obowiązkowa"

Józef Czapski o Auguście Zamoyskim: Wprowadził zupełnie nowy typ artysty: zadzierzysty, głośny humor, ani śladu suchot, ani peleryny, ani długich czy półdługich włosów, za to buty z ćwiekami, portki z surowego płótna, czy łowickich pasiaków, szał sportowy, championaty nart, a na dobitkę jeszcze rekordy rowerowe. (…) Ten styl w owym czasie był nowy w Polsce...

Piotr Kłoczewski z Kłoczewa (1541-1580)- budowniczy królewskiej floty

Morskie tradycje powiatu ryckiego

Wielokrotnie posłował do Szwedów, Duńczyków, Prusaków i Gdańszczan. Mimo, że pochodził z głęboko śródlądowej Ziemi Stężyckiej, stał się rychło jednym z największych polskich ekspertów od polityki morskiej w czasach rządów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

W czasie wojny z Gdańskiem to jemu powierzono pozyskanie floty. A Mierzeję Gdańską Piotr Kłoczewski chciał przekopać zanim to stało się modne.

Miejscowość Kłoczew historycznie położona jest w - niegdyś odgrywającej istotną politycznie i kulturowo rolę - Ziemi Stężyckiej. Odbiciem tej tradycji są m.in., wywodzące się z herbu tejże, białe i czerwone pasy w herbie gminy. Główną jednak jego część stanowi, dobrze znany w polskiej heraldyce, Rawicz, czyli, w podstawowej swojej wersji, Panna na Niedźwiedziu - w tym wypadku użyto samego tylko zwierza. Ojcowie gminy, przyjmując taki znak, odwołali się do swojego wybitnego przodka, Piotra Kłoczewskiego (spotyka się też wersję Kłoczowski - nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, za którą jest więcej argumentów). Sama nazwa miejscowości pochodzi od, odnotowywanego w średniowieczu, imienia męskiego Kłocz. W połowie XVI wieku liczyła ok. 100-200 mieszkańców. Pierwszy kościół wystawił wtedy, bliżej nam nieznany, zmarły w 1561 roku, Marcin z Kłoczewa, ojciec Piotra. Rodzina była spokrewniona z, będącymi wtedy u szczytu potęgi, Firlejami i Tęczyńskimi, acz do możnych tego świata zaliczyć ich byłoby pewną przesadą.

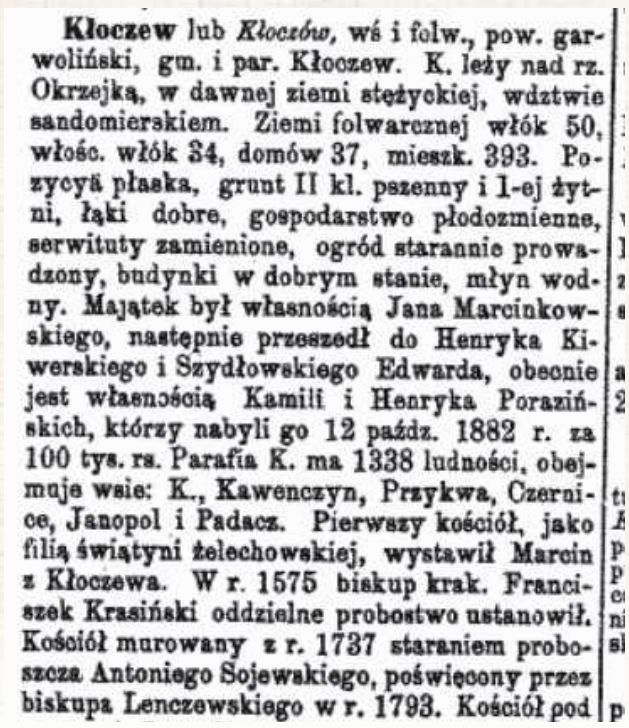

Kłoczew lub *Kłoczów*, wś i folw., pow. garwoliński, gm. i par. Kłoczew. K. leży nad rz. Okrzejką, w dawnej ziemi stężyckiej, wdztwie sandomierskiem. Ziemi folwarcznej włók 50, włośc. włók 34, domów 37, mieszk. 393. Pozycyą płaska, grunt II kl. pszenny i 1-ej żytni, łąki dobre, gospodarstwo płodozmienne, serwituty zamienione, ogród starannie prowadzony, budynki w dobrym stanie, młyn wodny. Majątek był własnością Jana Marcinkowskiego, następnie przeszedł do Henryka Kiwerskiego i Szydłowskiego Edwarda, obecnie jest własnością Kamili i Henryka Porazińskich, którzy nabyli go 12 paźdz. 1882 r. za 100 tys. rs. Parafia K. ma 1338 ludności, obejmuje wsie: K., Kawenczyn, Przykwa, Czernice, Janopol i Padacz. Pierwszy kościół, jako filią świątyni żelechowskiej, wystawił Marcin z Kłoczewa. W r. 1575 biskup krak. Franciszek Krasiński oddzielne probostwo ustanowił. Kościół murowany z r. 1737 staraniem proboszcza Antoniego Sojewskiego, poświęcony przez biskupa Lenczewskiego w r. 1793. Kościół pod

Notka o Kłoczewie w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich z roku 1883

Owocne studia Piotr studiował od 1554 roku w Wittenberdze i Padwie. Tam nawiązuje nawet serdeczną znajomość z Janem Kochanowskim. Świadectwem jest fraszka, w której poeta zaleca jedenaście lat młodszemu koledze podróż do Neapolu (w oczywiście bardzo zawiły sposób: *...Dojedź i Partenopy, a ujźrzysz te lasy,/ Gdzie złotej rózgi szukał Eneasz przed czasy./ Tamże i piekło będzie, i ogromna skała, /Z której wieszcza Sybilla odpowiedź dawała...)*

Czytając te finezyjne strofy od młodzieńca do młodzieńca, warto zwrócić uwagę, że wówczas szlacheccy synowie w takie podróże wyruszali w wieku nawet i 14-15 lat, co uznawano za wiek absolutnie odpowiedni, dojrzały i pozwalający już sporo wymagać. Na zachodzie Europy spędził niemal dziesięć lat, pełniąc zaszczytną funkcję konsyliarza nacji polskiej w Padwie, nawiązując znajomości m.in. z Janem Zamoyskim i wieloma innymi znakomitościami świata nauki i polityki. Dyskretnie angażował się we wspieranie ruchu reformacyjnego, sam był kalwinem i do czasu konwersji na katolicyzm utrzymywał w Kłoczowie zbór. Po powrocie do Polski szybko znalazł się na dworze króla Zygmunta Augusta. Ten jego znajomość świata i języków chciał spożytkować powierzając mu różnorakie misje dyplomatyczne, jak się wydaje głównie na północnym kierunku swojej polityki.

Jak się wydaje Piotr działał intensywnie i z wielkim oddaniem, ale rezultaty bywały czasem dość przeciętne.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 38c718f465

Na francuskim uniwersytecie przebadano dzieje migracji lubartowskich Żydów (cz. II)

Kto, kiedy, dokąd i dlaczego uciekał z Lubartowa

Przedwojenny Lubartów zamieszkiwały ponad trzy tysiące Żydów, co stanowiło połowę populacji. Już na przełomie XIX i XX stulecia wielu z nich postanawiało szukać szczęścia gdzie indziej. W Lublinie, Warszawie, innych miasteczkach, ale też w USA, Francji i Palestynie. Jakie były powody? Jak układały się losy? Czy utrzymywali więzi z rodzinnym miasteczkiem?

W czerwcu na konferencji w Paryżu podsumowano projekt badawczy poświęcony migracjom Żydów z Lubartowa w pierwszej połowie XX wieku. Uczeni dostrzegli, że podlubelskie miasteczko i jego żydowska społeczność są na tyle typowe, że można na podstawie ich losów budować wiedzę o całości zjawiska migracji wewnętrznych i zewnętrznych, wpływie sytuacji majątkowej, społecznej i osobistej na podejmowane decyzje.

O efektach możemy przeczytać na stronie m.in. https://visualizing-lubartworld.org

A jeżeli nie Stany to dokąd?

Oprócz wyjazdów do rozmaitych krajów Zachodu i Palestyny, wielu Żydów porzucało rodzinne miasteczko na rzecz innych polskich miejscowości. Najczęściej celem była Warszawa (w latach 1932-1939 - 214 osób), Lublin (92), poza tym odnotowano wyjazdy do Chełma, Parczewa i Łukowa (18), do innych miejsc w Polsce 152. W tym czasie za granicę wyjechało oficjalnie 156 osób. Razem daje to 632 osoby, czyli mniej-więcej 20 procent społeczności żydowskiej.

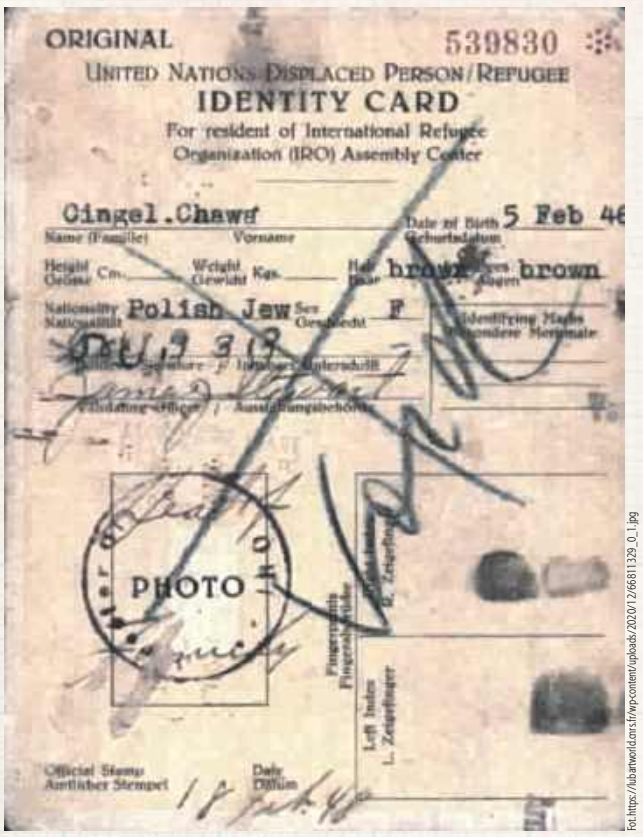

Karta emigracyjna wnuczki Abrama Cyngla z Lubartowa urodzonej w 1946 roku wydana przy okazji wyjazdu do Kanady

Fot.https://lubartworld.cnrs.fr/wp-content/uploads/2020/12/6681329_0_1.jpg

Dzieje rodziny Cynglów

Metoda badawcza polegała na badaniu dziejów poszczególnych, zupełnie przeciętnych rodzin i ich mikrohistorii i łączeniu z tych kamyczków większej mozaiki zjawisk i procesów społecznych. Jak to wyglądało w praktyce? Praca była iście benedyktyńska. Przykład wzięty ze strony www.lubartworld.cnrs.fr

Pesa i Froim Cyngel wychowali sześcioro dzieci w Lubartowie. Żaden z członków rodziny nie pozostawił po sobie żadnych np. pamiętników ani korespondencji. Zostały dokumenty rozproszone w wielu ośrodkach archiwalnych. Żeby było trudniej: w 1932 r. rodzinę zarejestrowano pod nazwiskiem Ciengiel dla ojca i Cyngiel dla dzieci. Wszystkie dzieci rodziny pracowały: Abram był sklepikarzem, Dawid rymarzem, a Szloma robotnikiem rolnym, a Laja „zajmowała się domem". Ojciec Abram, który miał wówczas 57 lat i został zapisany jako wdowiec, był już na utrzymaniu dzieci. W czasie wojny on i jego syn Froim zostali zamordowani w Treblince. Dawid i Szloma ukryli się u okolicznego chłopstwa i przeżyli wojnę, Naftali uciekł do ZSRS, losy trójki rodzeństwa są nieznane. Rodzina Cynglów pozostała w Lubartowie zaledwie kilka miesięcy po wojnie, wyjechali 11 marca 1946 roku. Dawid, jego żona Dora i ich maleńka córeczka Chawa, urodzona 5 lutego, dotarli do Berlina wraz ze Szlamą, gdzie spotkali się z Naftalim. Spędzili pięć lat w różnych obozach dla osób przesiedlonych, początkowo w Berlinie, a później w Bawarii. Dawid i Dora kolejno rozważali wyjazd do Palestyny, Stanów Zjednoczonych i Australii, a ostatecznie opuścili Europę i udali się do Kanady w grudniu 1951 roku. Szloma i Naftali mogli wsiąść na pokład statku do Stanów Zjednoczonych w tym samym roku. Ich wyjazd jest odnotowany w aktach migracji rodziny, zanim zostały one ostatecznie zamknięte wraz z wyjazdem Dory i Dawida, a listy pasażerów pozwoliły nam śledzić ich wejście na pokład w Bremie i udanie się do Nowego Jorku.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zniszczona Końskowola

Sto dziesięć lat temu Końskowola niemal w całości przestała po prostu istnieć. Wycofujący się Rosjanie podpalili miasteczko, swoje zrobiły zniszczenia w trakcie walk. Poza kościołem (który stracił dzwonnicę) zrównano z ziemią 326 z 333 zewidencjonowanych budynków. Zdjęcie wykonane w sierpniu - wrześniu przez niemieckich żołnierzy znaleźliśmy na portalu www.fotopolska.eu

WSP

Cmentarna kaplica św. Rocha w Łukowie (cz. II)

Po co w Łukowie zbudowano jeszcze jeden kościół

Łuków może pochwalić się dwoma zabytkowymi wspaniałymi świątyniami pw. Przemienienia Pańskiego (tzw. pijarski) i Podwyższenia Krzyża Świętego (tzw. bernardyński). Niejako w ich cieniu znajduje się niewielki, drewniany kościółek pw. św. Rocha, gdzie w niedzielę po 16 sierpnia organizowany jest odpust.

W pierwszej połowie XIX wieku kościołów w Łukowie nie brakowało, ale parafia musiała się tułać, prosząc o dostęp do ołtarza to bernardynów to pijarów.

Sytuacja była wręcz nietypowa: po kasacie zakonów w 1864 siedzibą parafii - proboszcza, kancelarii i archiwum był dawny kościół pijarski, w Podwyższenia Krzyża rezydował tylko wikariusz, który odprawiał regularne nabożeństwa. Prośby o podział na dwie parafie (na przykład wzdłuż Krzny) były przez władze diecezji odrzucane aż do 1920 roku.

Gdzie chować?

Problem był z cmentarzami. Bernardyni i pijarzy, jako nieplanujący prowadzić standardowego, parafialnego duszpasterstwa, nie byli zobowiązani do utrzymywania nekropolii. Zupełnie wystarczały im własne podziemia ewentualnie otoczenie kościoła. Jedno miejsce pochówków było koło kościoła parafialnego (farnego) Narodzenia Najświętszej Marii Panny, drugie, mniejsze, koło kaplicy szpitalnej św. Ducha, trzecie, nieco na uboczu, przy stareńkim kościele św. Leonarda. Na przełomie XVIII i XIX wieku miasto się rozrastało i sprawa zrobiła się pilna. Wyznaczono teren na południowy zachód od kościoła Podwyższenia Krzyża. Początkowo wzniesiono tylko niewielką kaplicę, ledwie co mieszczącą celebransa. Autor książki „Parafia rzymskokatolicka w Łukowie w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych od XIII do XX wieku" p. Jan Rzewuski podaje:

Kaplica była kryta gontem, miała dwa okna i jedne drzwi, w dachu znajdowała się niewielka wieżyczka a w niej dzwonek zwany sygnaturką. Wewnątrz kaplicy był mały ołtarzyk do sprawowania nabożeństw. Obok niej stała drewniana dzwonnica, w której zawieszono trzy dzwony: dwa duże i jeden mały (...). Kolejny proboszcz ks. Wojciech Pawiński kaplicę tę powiększył, dobudowując od tyłu nawę i chór muzyczny. We wnętrzu kaplicy znajdowały się trzy drewniane ołtarze: ołtarz główny z pasją Chrystusa ukrzyżowanego i dwa ołtarze boczne, pierwszy św. Rocha - patrona morowego powietrza, pod którego wezwaniem była kaplica i drugi św. Jana Ewangelisty. Na chórze ustawiono małe piszczałkowe organy - pozytyw, za głównym ołtarzem była mała zakrystia z oddzielnym wejściem dla księży. Taki kształt miała w 1848 roku.

Mały, a ważny

Jak często w niej odprawiano? Wydaje się, że tylko przy smutnych okazjach i w trakcie odpustu. Wprawdzie zdarzało się, że późniejsi badacze, wobec faktu, że nie było żadnego innego diecezjalnego kościoła, domniemywali, że kaplica św. Rocha miała być parafialną do roku 1865, ale już wcześniej - na mocy porozumień między kurią podlaską a najpierw bernardynami, a potem pijarami - nabożeństwa parafialne odprawiano u zakonników. O braku takiego zamysłu świadczy też dowodnie fakt, że kościółek był maleńki. Potrafił za to kilkukrotnie odgrywać donioślejszą rolę, kiedy w Przemienieniu Pańskim Niemcy urządzili magazyn albo kiedy w Podwyższeniu Krzyża trwał remont. Istotną zmianą w wyglądzie była wymiana wieżyczki w latach trzydziestych XX wieku (oryginalna była bardziej okrągła) oraz remont w latach dziewięćdziesiątych. Niewiele potem kościółek został okradziony, zniknęły figury z bocznych ołtarzy. Zajmuje jednak ciągle istotne miejsce w sercach miejscowych, o czym świadczy nieodmiennie wysoka frekwencja na odpuście św. Rocha, przenoszonym na pierwszą niedzielę po 16 sierpnia.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 38c718f465

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Grali sparing w Szczecinie. Ale to nie był zwykły mecz

Niemal całą Polskę przebyli piłkarze Górnika, by rozegrać w czwartek mecz sparingowy w Szczecinie z miejscową Pogonią. Celem nie było jedynie spotkanie kontrolne.

Po bardzo słabym początku sezonu w Betclic 1. Lidze sztab szkoleniowy Górnika, z trenerem Maciejem Stolarczykiem na czele, szuka sposobu na poprawienie formy zielono-czarnych.

W związku z trwającą obecnie przerwą w rozgrywkach na mecze reprezentacji, łęcznianie zagrali sparing z występującą w PKO BP Ekstraklasie Pogonią Szczecin. Mecz został rozegrany na terenie „Portowców", w wymiarze 45 + 55 minut. W zespole Górnika od pierwszych minut na boisku byli m.in.: Mateusz Broda, David Ogaga czy Solo Traoré.

Fot.Górnik łęczna

Górnik zmierzył się z drużyną z PKO BP Ekstraklasy i wypadł na jej tle przyzwoicie. 45 minut na boisku spędził Nigeryjczyk David Ogaga

Do przerwy było 1:1, bo na trafienie Dimítrisa Keramítsisa dla gospodarzy odpowiedział Egzon Kryeziu, jeden z bardziej doświadczonych graczy Górnika. Po przerwie szczecinianie przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę za sprawą bramki zdobytej przez Kacpra Stanowskiego.

Pogoń wygrała sparing z Górnikiem 2:1. Nie był to zwykły mecz. Cały dochód ze spotkania został bowiem przeznaczony na pomoc dla chorego Roberta Dymkowskiego, ikony Pogoni Szczecin.

- Cieszę się, że kibice tak licznie wzięli udział w tym wydarzeniu, bo miało to dla nas ogromne znaczenie - podkreślił Maciej Stolarczyk, trener Górnika, a w przeszłości piłkarz Pogoni, cytowany przez klubowe media.

Szkoleniowiec zaznacza, że dla jego drużyny był to ważny element przygotowań do kolejnych ligowych zmagań.

- Zmierzyliśmy się z Pogonią, choć graliśmy bez kilku zawodników, którzy leczą kontuzje: m.in. Špačila i Rafy. Wiadomo, że wcześniej do gry nie był gotowy także Janaszek, a tym razem zabrakło również Oskara Osipiuka. Wprowadziliśmy więc kilka zmian w składzie. Dla mnie było to istotne, ponieważ ci piłkarze mieli do tej pory mniej minut, a dzięki temu mogli złapać rytm i zagrać z wymagającym przeciwnikiem. To ważne, by byli w jak najlepszej dyspozycji przed kolejnymi spotkaniami i abyśmy mogli dalej pracować nad elementami, które chcemy poprawić - dodał Maciej Stolarczyk w rozmowie z klubowymi mediami.

Teraz łęcznianie koncentrować się będą już na nadchodzącym meczu ligowym z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Znajdujący się w strefie spadkowej „Górnicy" będą się chcieli w Pruszkowie (gdzie spotkania domowe rozgrywa Pogoń) przełamać za wszelką cenę. Ten mecz 14 września (niedziela) o godz. 17.30.

Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna

2:1 (1:1)

Bramki: Keramítsis 10`, Stanowski 77` - Kryeziu 25`.
Pogoń: Kamiński (85` Peškovič) - Wahlqvist (46` Koútris), Keramítsis, Huja (46` Lončar, 89` Lis), Lis (80` Jakubowski) - Juwara (46` Bąk), N`Diaye (54` Czapliński), Smoliński (54` Broniewski; 84` Osowski), Greenwood (66` Stanowski), Mukairu (66`mRojek; 84` Andrew Birch) - Kostorz (46` Ulvestad; 85` Kuśmierczyk).
Górnik: Pindroch (46` Olszak) - Bednarczyk (46` Krawczyk), Abbott (68` Smolarczyk), Broda, Ogaga (46` Szczytniewski) - Orlik (46` Malamis), Kryeziu (46` Ahmedov), Deja, Bojańczyk (71` Masár), Traoré (64` Litwa) - Śpiączka (46` Doba).
Żółte kartki: Mukairu, Broniewski, Keramítsis.
Sędziował: Karol Arys (Szczecin).

Dominik Smagała

Turniej w tenisa. Zapisz dziecko. Za ile? Zdziwisz się!

Już 13 września w Zespole Placówek Oświatowych w Leopoldowie odbędzie się pierwszy turniej z cyklu Błękitni Cup - nowej inicjatywy sportowej klubu UPKS Błękitni Leopoldów. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji!

Impreza rozpocznie się o godzinie 10:00 i zgromadzi zawodników z różnych kategorii wiekowych, od uczniów klas 1-4 po klasy 7-8, a także wyjątkową kategorię „Dziecko + Rodzic/Opiekun".

- Od sezonu 2025/2026 nasz klub podjął trudną, ale konieczną decyzję o rezygnacji z udziału w rozgrywkach ligowych - mówi Paweł Gawryołek, prezes UPKS Błękitni Leopoldów. - Powodem były różne czynniki, które sprawiły, że zmiana kierunku była nieunikniona. Chcemy teraz skupić się na najmłodszych i popularyzacji tenisa stołowego poprzez organizację cyklicznych turniejów - dodaje.

Prezes Gawryołek podkreśla, że celem nowej inicjatywy jest nie tylko integracja młodych zawodników z Leopoldowa, ale także z całego powiatu, województwa i nie tylko. - Pragniemy, by nasz klub i nasza miejscowość znów były kojarzone z tenisem stołowym, tak jak to miało miejsce przy dawnych Grand Prix Leopoldowa - dodaje.

Udział w turnieju jest całkowicie darmowy, a dla najlepszych uczestników przewidziano pamiątkowe statuetki oraz nagrody rzeczowe. Zgłoszenia można przesyłać mailowo na adres upks.blekitni@gmail.com lub dokonać ich w dniu zawodów.

Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu: 602 416 945.

W planach klubu są kolejne edycje Błękitni Cup, które będą rozszerzane o dodatkowe kategorie wiekowe i specjalne konkurencje, aby jeszcze bardziej zachęcić młodzież do aktywności sportowej.

mp

Izabela Paszkiewicz wystartuje w Mistrzostwach Świata w Tokio!

Polski Związek Lekkiej Atletyki ogłosił skład reprezentacji na zbliżające się Mistrzostwa Świata, które odbędą się w Tokio (Japonia) w dniach 13–21 września.

Wśród 62 wyselekcjonowanych sportowców znalazła się mieszkanka Terespola, Izabela Paszkiewicz, która wystartuje w maratonie.

Wśród 62 wyselekcjonowanych sportowców znalazła się mieszkanka Terespola, Izabela Paszkiewicz, która wystartuje w maratonie

- Jako sportowiec i żołnierz zawsze staram się godnie i z dumą reprezentować nasz kraj, Wojsko Polskie oraz moje ukochane Miasto Terespol podczas wszystkich zawodów krajowych i międzynarodowych - mówi Izabela Paszkiewicz. - Bardzo się cieszę, że po raz kolejny będę mogła wystąpić z orzełkiem na piersi. To będą moje drugie Mistrzostwa Świata - dodaje.

Paszkiewicz miała już okazję startować na światowej arenie. W 2017 roku reprezentowała Polskę podczas Mistrzostw Świata w Londynie.

Zawodniczka reprezentująca AZS UMCS Lublin będzie rywalizować podczas maratonu. Jej rekord to 2:27,41 s, który uzyskała podczas zmagań w Berlinie w 2021 roku.

Mieszkańcy Terespola i okolic serdecznie zapraszani są do kibicowania Izie oraz całej polskiej reprezentacji. Start Izabeli zaplanowano na 14 września o godzinie 8:00 czasu lokalnego, czyli o północy w Polsce. Transmisję będzie można obejrzeć w Telewizji Polskiej.

Życzymy Izie powodzenia i trzymamy kciuki za świetny wynik!

mp

WSP

eprasa.pl 38c718f465

Orlen Oil Motor znów w finale. Z kim powalczą o tytuł?

Zaskoczenia nie było! Orlen Oil Motor Lublin znów powalczy o złoty medal PGE Ekstraligi. „Koziołki" poradziły sobie w rewanżu z Bayersystem GKM-em Grudziądz.

Fot.Orlen Oil Motor

Żużlowcy z Lublina piąty raz z rzędu pojadą w finale

W meczu wyjazdowym żużlowcy z Lublina wygrali z rywalami 47:43 i byli bliżej awansu do wielkiego finału. Wystarczyło oczywiście ponownie wygrać u siebie albo chociaż nie roztrwonić przewagi czterech punktów. Pierwsza seria pokazała jednak, że GKM jest zespołem silnym i bardzo zadziornym, bo wynik wskazywał jedynie 14:10 dla Motoru po dwóch wygranych 4:2 i dwóch remisach. Druga seria bez równania okazała się jeszcze bardziej wyrównana, bo padły trzy wyniki 3:3, a trójki zapisywali na koncie Wadim Tarasienko i Michael Jepesen Jensen. Bezbłędny był z kolei Bartosz Zmarzlik, który miał na koncie sześć punktów. Stracił jednak ten status w biegu ósmym, w którym lublinianie przegrali 1:5, a na tablicy wyników wyświetliło się 24:24. Chwile strachu przerwali jednak Fredrik Lindgren i Dominik Kubera, którzy rywalom odpowiedzieli podwójnym zwycięstwem. Chwile później „trójka" Jacka Holdera i „jedynka" Mateusza Cierniaka zakończyły serię wynikiem 33:27. Bieg 11. znów dał 4:2 Motorowi, a 12. ten wynik powtórzył. Przed „nominowanymi" Zmarzlik zremisował 3:3 po defekcie Lindgrena i było 44:34. Motor był już więc pewny awansu do finału. Przedostatni bieg to „trójka" Kubery i zero punktów „Freddiego", a ostatni to upadek Bartosza Bańbora i wykluczenie Zmarzlika przy pierwszym podejściu. W powtórce lubelski junior zaskoczył wszystkich i zakończył mecz trzema punktami na Jensenie i Janie Przanowskim, a Motor wygrał mecz 50:40. Oznacza to oczywiście, że po wygranej 97:83 lublinianie zameldowali się w wielkim finale i znów powalczą o złoto!

Ich rywalami będą żużlowcy Pres Grupy Deweloperskiej Toruń, którzy co prawda przegrali w rewanżu 43:47 z Betard Spartą Wrocław, ale ograli rywali 95:85 w całym dwumeczu.

Orlen Oil Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz
50:40 (97:83)

Motor:
9. Dominik Kubera - 9+1 (1,2,2*,1,3)
10. Fredrik Lindgren - 7+1 (3,1*,3,d,0)
11. Jack Holder - 11 (3,2,3,3)
12. Mateusz Cierniak - 5+1 (0,1*,1,3)
13. Bartosz Zmarzlik - 10 (3,3,1,3,2)
14. Bartosz Bańbor - 7 (3,1,0,3)
15. Bartosz Jaworski - 1 (0,0,1)

Kacper Ciuksza

Dwa sparingi wicemistrzów Polski

Koszykarze PGE Startu Lublin rozegrali dwa kolejne mecze sparingowe. Tym razem w ramach w Turnieju o Puchar Prezydenta Miasta Krosna.

Lublinianie przegrali 82:85 z Miastem Szkła Krosno, a ograli wicemistrzów Czech z Basket Brno wynikiem 92:83. W obu meczach najlepiej spisał się Elijah Hawkins, którzy rzucił po 17 punktów.

Miasto Szkła Krosno - PGE Start Lublin
85:82
(21:17, 25:19, 27:19, 12:27)
PGE Start: Hawkins 17, Mack 15, Wright 14, Griffin 13, Ford 7, Tennyson 7, Put 5, Krasuski 3, Szymański 1, Pelczar

PGE Start Lublin - Basket Brno
92:83
(25:21, 20:24, 21:22, 26:16)
PGE Start: Hawkins 17, Tennyson 17, Ford 15, Wright 14, Griffin 12, Mack 7, Krasuski 6, Put 4, Pelczar, Szymański

Kacper Ciuksza

Wicemistrzynie Polski bezlitosne. Udane wejście w ligowy sezon

Od przekonującego zwycięstwa rozpoczęły zmagania w kampanii 2025/26 piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin. W premierowym starciu w Orlen Superlidze Kobiet, szczypiornistki lubelskiego klubu pokazały się z fantastycznej strony.

Wysoka wygrana szczypiornistek w Koszalinie

W pierwotnym terminarzu sezonu 2025/26 lublinianki miały na inaugurację zmierzyć się przed własną publicznością z chorzowskim Ruchem. Klub ze Śląska dokonał jednak fuzji z Energa Szczypiorno Kalisz i w związku z tym spotkanie w hali Globus zostało przełożone na czwartek, 11 września. Dlatego podopieczne trenera Pawła Tetelewskiego rozpoczęły zmagania w krajowej elicie od najdalszego wyjazdu i miały do pokonania blisko 700 kilometrów w jedną stronę.

Do Koszalina nie pojechała Oktawia Fedeńczak, która spodziewa się dziecka i nie zobaczymy jej w obecnych rozgrywkach. W autokarze zabrakło również kontuzjowanych zawodniczek: Wiktorii Gliwińskiej, Szimonetty Planety oraz Aleksander Rosiak i Tomczyk. Pierwsze dwie z wymienionych mają powrócić po urazach w drugiej połowie trwającego miesiąca. Pozostałe mają być do dyspozycji w październiku.

Pomimo osłabionego składu wicemistrzynie Polski bardzo liczyły na udane wejście w superligowe rozgrywki. Zwłaszcza że tydzień wcześniej przegrały w starciu o Superpuchar Polski z Zagłębiem Lubin. Sobotnia konfrontacja w województwie zachodniopomorskim od początku układa się dla biało-zielonych pomyślnie. Już do przerwy Dominika Więckowska i spółka prowadziły aż 22:8, całkowicie dominując na parkiecie.

Po zmianie stron PGE MKS El-Volt przypieczętował wygraną i zasłużone zwycięstwo pojechało do Lublina. Najskuteczniejszą zawodniczką meczu była nowa skrzydłowa wicemistrzyń kraju, Adrianna Górna, która rzuciła 13 bramek. To właśnie do niej trafił tytuł MVP spotkania.

Piłka Ręczna Koszalin - PGE MKS El-Volt Lublin
20:43 (8:22)

Lublin: Martins, Wdowiak – Górna 13, Szynkaruk 5, Pietras 4, Andruszak 4, Przywara 4, Matuszczyk 3, O`Mullony 3, M. Więckowska 2, Dziuba 2, Lima 1, D. Więckowska 1, Owczaruk

Karol Kurzępa

Koszykarki mierzą się z zagranicznymi rywalami

Polski Cukier AZS UMCS Lublin przygotowuje się do nadchodzącego sezonu. Zespół prowadzony przez trenera Karola Kowalewskiego rozegrał już pierwsze spotkania kontrolne i zaprezentował kolejny transfer.

Biało-zielone mają za sobą blisko trzy tygodnie treningów przed zbliżającymi się rozgrywkami. Już 18 i 24 września lublinianki rozegrają dwumecz z węgierską ekipą DVTK Kosárlabda Miszkolc, którego stawką będzie awans do fazy grupowej Euroligi. W ramach przygotowań do tego wyzwania akademiczki rozgrywają mecze kontrolne z ciekawymi przeciwnikami. Pierwszym sparingowym rywalem AZS UMCS był Kibirkstis Wilno, którego lublinianki pokonały w dwóch zamkniętych dla publiczności spotkaniach kontrolnych, odpowiednio 81:78 oraz 88:71. Następnie biało-zielone pojechały do Czech, gdzie wystąpiły w Memoriale Profesora Pasy. To były pierwsze mecze towarzyskie z udziałem nowej rozgrywającej Destiny Slocum, która dołączyła do zespołu na początku września. W pierwszym starciu turnieju lublinianki przegrały z gospodyniami - drużyną Zabiny Brno 69:76. Nazajutrz rozgromiły natomiast mistrzynie Słowacji, wygrywając z ekipą Piešťanské Čajky aż 81:48.W spotkaniach wystąpiła zawodniczka, która powróciła do lubelskiego klubu po dziewięciu latach nieobecności. Chodzi o Aldonę Morawiec. Doświadczona skrzydłowa podpisała kontrakt na najbliższy sezon. W przeszłości broniła biało-zielonych barw w latach 2014-16, następnie grała w klubach z Siedlec i Gdyni, by przenieść się do Bundesligi. W poprzedniej kampanii notowała średnio 10,6 punktu, 4,1 zbiórki oraz 1,6 asysty na mecz dla niemieckiego Herner TC.

Przed walką o Euroligę AZS UMCS zagra jeszcze dwa sparingi. W następny weekend pojedzie do Warszawy na VII Memoriał Bohdana Bartosiewicza. Tam w piątek, 12 września lublinianki zmierzą się ze stołeczną Polonią. W zależności od wyniku tego spotkania, w sobotę czeka je mecz z Enea AZS Politechniką Poznań lub Artego Bydgoszcz.

Karol Kurzępa

WSP

Piłkarskie święto w Lubartowie z udziałem Motoru

Z uwagi na przerwę na spotkania reprezentacji, w miniony weekend pauzują rozgrywki PKO BP Ekstraklasy. By podtrzymać rytm meczowy, piłkarze Motoru Lublin rozegrali sparing.

Fot.Marcin Kusyk

Przy piłce z nr 8 pomocnik Mathieu Scalet

Żółto-biało-niebiescy zmierzyli się towarzysko z pierwszoligową Stalą Rzeszów. Konfrontacja odbyła się w Lubartowie, a przed jej rozpoczęciem kibice mogli spędzić czas w „Motorowym miasteczku". Futbolowe święto dla fanów lubelskiego klubu popsuł wynik. Dość nieoczekiwanie konfrontacja zakończyła się bowiem wysoką wygraną przyjezdnych.

Ekipa z Podkarpacia dość szybko otworzyła wynik, a następnie go podwyższyła. Dzięki temu już po 20 minutach rzeszowianie prowadzili 2:0. Motor przed przerwą był w stanie odpowiedzieć tylko golem kontaktowym Karola Czubaka.

Pięć minut po zmianie stron Jakub Kucharski znów zapewnił Stali dwubramkowe prowadzenie. W końcówce rywalizacji rezultat na 4:1 dla „Żurawi" ustalił Wojciech Brzęk. Tym samym zaskakująco wysokie zwycięstwo niżej notowanego zespołu stało się faktem.

Po przerwie na mecze reprezentacji „Motorowcy" rozegrają przed własną publicznością kolejną ligową konfrontację. W ósmej kolejce trwającego sezonu do Lublina przyjedzie Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Początek starcia z tym rywalem zaplanowano 14 września o godzinie 12:15.

Motor Lublin - Stal Rzeszów
1:4 (1:2)

Bramki: Czubak 42 - Masiak 11, Salamon 19, Kucharski 50, Brzęk 84
Motor: Tratnik (70 Kukulski) - Wójcik, Bartos, Akatov, Palacz, Samper, Scalet (60 Łabojko), Rodrigues (46 Lewandowski), Ndiaye (28 Król), van Hoeven (70 Kraska), Czubak (60 Plichta)

Karol Kurzępa

eprasa.pl 38c718f465

Lewart. Nie wszystko wygrasz. Zdecydowały stałe fragmenty gry

W meczu 5. kolejki IV ligi lubelskiej Lewart Lubartów doznał pierwszej porażki w sezonie. Podopieczni Grzegorza Bonina musieli uznać wyższość Orląt Radzyń Podlaski, przegrywając na wyjeździe 1:2. Honorową bramkę dla lubartowian zdobył w doliczonym czasie gry Kamil Zieliński.

Od pierwszego gwizdka spotkanie było wyrównane, a obie drużyny stwarzały sobie sytuacje bramkowe. Już w 11. minucie groźnie zaatakowali nasi. Po dobrej akcji Doriana Palucha i Arkadiusza Bednarczyka piłka trafiła na głowę Mateusza Kompanickiego, jednak jego strzał poszybował nad poprzeczką. Chwilę później to Paweł Myśliwiecki próbował szczęścia, lecz jego uderzenie zostało zablokowane, a Orlęta wyprowadziły groźną kontrę, którą udanie zatrzymał bramkarz Lewartu - Damian Podleśny.

W pierwszej połowie nie brakowało emocji. Orlęta były bliskie objęcia prowadzenia po stałym fragmencie gry. Szymon Gęca wrzucił piłkę z rzutu wolnego, a Krzysztof Cudowski minimalnie przestrzelił. Z drugiej strony Oskar Gede i Krystian Żelisko także mieli swoje szanse, ale zabrakło precyzji. Do przerwy utrzymał się bezbramkowy remis, choć oba zespoły miały powody, by żałować niewykorzystanych okazji.

Po zmianie stron gra się zaostrzyła, a inicjatywę zaczęli przejmować gospodarze. W 72. minucie Orlęta wykorzystały rzut rożny. Marcel Obroślak precyzyjnie dośrodkował, a Krzysztof Cudowski głową pokonał Podleśnego. Dziesięć minut później ten sam zawodnik znów znalazł się w centrum akcji, tym razem jako asystent. Po jego wrzutce z rzutu wolnego bramkę zdobył Karol Pendel, podwyższając prowadzenie Orląt na 2:0.

Lewart nie zamierzał się jednak poddawać. W doliczonym czasie gry drużyna z Lubartowa zdobyła kontaktowego gola. Po serii wrzutek i zamieszaniu w polu karnym piłka trafiła pod nogi Kamila Zielińskiego, który nie zmarnował okazji i ustalił wynik na 2:1.

W samej końcówce goście mieli jeszcze jeden stały fragment gry, ale uderzenie Bednarczyka z rzutu wolnego trafiło w mur. Pomimo ambitnej postawy w ostatnich minutach, Lewart nie zdołał doprowadzić do wyrównania i wraca z Radzynia Podlaskiego bez punktów.

Lewart doznał pierwszej porażki w sezonie. W sobotę kolejny bój. Tym razem z Orlętami Łuków

Honorowego gola dla lubartowian zdobył Kamil Zieliński

Orlęta Radzyń Podlaski - Lewart Lubartów
1:2 (0:0)

Bramki: Cudowski 72`, Pendel 84` - Zieliński 90+3`.
Orlęta: Nowak - J. Rycaj, Miszta, Borysiuk, Gęca, Pendel, Sawicki (89` Siudaj), Obroślak, K. Rycaj (30` Izdebski), Cudowski (90` Olszewski), D. Rycaj (84` Grochowski).
Lewart: Podleśny - Kompanicki, Niewęgłowski, Smirnov, Gede (80` Kuźma), Skoczylas (63` Szymona), Wolski (84` Aftyka), Bednarczyk, Paluch, Myśliwiecki (84` Zieliński), Żelisko (63` Demianenko).
Żółte kartki: D. Rycaj, Cudowski, Obroślak, Pendel - Demianenko, Kompanicki.

Wrócą na zwycięską ścieżkę?

Przed lubartowianami kolejna przeszkoda.

W najbliższą sobotę zespół Grzegorza Bonina zmierzy się przed własną publicznością z Orlętami Łuków. Beniaminek IV ligi w miniony weekend uległ 0:1 Ładzie Biłgoraj.

mp

IV LIGA

WYNIKI 5. KOLEJKI
Orlęta R. - Lewart 2:1
Motor II - Granit 2:3
Ruch - Start 1:4
Tomasovia - Tur 1:1
Janowianka - Tanew 1:0
Orlęta Ł. - Łada 0:1
Hetman - Lublinianka 5:2
Huragan - Bug 1:5

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	5	13	18:5
2	Lewart Lubartów	5	12	14:4
3	Start Krasnystaw	5	11	12:7
4	Orlęta Radzyń Podlaski	5	10	11:10
5	Janowianka Janów Lub.,	5	9	9:8
6	Łada Biłgoraj	5	9	8:6
7	Lublinianka Lublin	5	8	13:9
8	Tomasovia Tomaszów Lub.	5	8	5:4
9	Tur Milejów	5	7	8:8
10	Granit Bychawa	5	7	7:12
11	Ruch Ryki	5	6	11:14
12	Bug Hanna	5	5	11:9
13	Motor II Lublin	5	4	9:11
14	Orlęta Łuków	5	4	9:11
15	Tanew Majdan Stary	5	0	4:13
16	Huragan Międzyrzec Podl.	5	0	4:21

NASTĘPNA KOLEJKA (13.09., godz. 15:00):
Lewart - Orlęta Ł., Granit - Bug, Lublinianka - Huragan, Łada - Hetman, Tanew - Orlęta R., Tur - Janowianka, Start - Tomasovia, Motor II - Ruch.

mp

Szymon Świerszcz w Victorii

Szymon Świerszcz nie będzie już reprezentował barw Lewartu Lubartów w sezonie 2025/2026.

Na prośbę zawodnika wypożyczenie z Motoru II Lublin zostało skrócone za porozumieniem stron, a młody obrońca dołączył do Victorii Łukowa - zespołu występującego w zamojskiej klasie okręgowej.

Świerszcz trafił do Lewartu jako perspektywiczny defensor i choć nie miał wielu okazji do zaprezentowania się w barwach pierwszej drużyny, zostawił po sobie dobre wrażenie zaangażowaniem i podejściem do treningów. Teraz zawodnik poszuka regularnej gry na innym szczeblu rozgrywkowym.

Szymon Świerszcz będzie występował w Victorii Łukowa

Klub dziękuje Szymonowi za reprezentowanie biało-niebieskich barw i życzy powodzenia w dalszym rozwoju kariery piłkarskiej.

mp

Jędrzej Stępień nie zagra w Lewarcie

Jędrzej Stępień nie będzie kontynuował swojej kariery w Lewarcie Lubartów.

Wychowanek Orlika Lubartów zdecydował się zakończyć swoją przygodę w Lewarcie i obrać inną drogę w dalszym rozwoju sportowym.

Stępień dołączył do seniorskiej drużyny Lewartu w sezonie 2023/2024, notując 4 występy w IV lidze lubelskiej. W kolejnym sezonie zagrał wyłącznie w sparingach pierwszego zespołu, lecz regularnie występował w drużynie juniorów starszych, gdzie w 18 meczach zdobył 8 goli. Do tego dorzucił występ w rezerwach w Pucharze Polski LZPN.

Jędrzej Stępień nie będzie kontynuował swojej kariery w Lewarcie

Mimo że nie przebił się na stałe do pierwszego składu, jego wkład w drużyny młodzieżowe był znaczący. Klub dziękuje Jędrzejowi za zaangażowanie i życzy powodzenia w dalszej przygodzie z piłką.

mp

Puchar bez niespodzianek

W środku tygodnia odbyła się IV kolejka Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

W stawce zagrały zespoły z III i IV ligi. Niecodziennym wynikiem zakończyło się starcie Avii z TJMMNW Lublin. Świdniczanie wygrali aż 14:0. W dwóch spotkaniach potrzebne były serie rzutów karnych, by wyłonić ekipę, która awansuje do kolejnej fazy. Lepiej w „jedenastkach" czuli się gracze Lewartu Lubartów oraz Motoru II Lublin.

WYNIKI IV RUNDY
Tur Milejów - Stal Kraśnik 1:7
Ludwiniak Ludwin - Powiślak Końskowola 1:6
Janowianka Janów Lub. - Granit Bychawa 4:1
TJMMNW Lublin - Avia Świdnik 0:14
POM Iskra Piotrowice - Lewart Lubartów 2:2, k. 3:4
Czarni Dęblin - Świdniczanka Świdnik 0:3
Górnik II Łęczna - Motor II Lublin 0:0, k. 2:4

mp

Szymon Kunaszyk w Polesiu

Szymon Kunaszyk nie będzie występował w barwach Lewartu Lubartów w nadchodzącym sezonie. Młody boczny obrońca przeniósł się na zasadzie wypożyczenia do zespołu Polesie Kock.

Kunaszyk trafił do seniorskiej drużyny Lewartu w zimowym okresie przygotowawczym przed rundą wiosenną sezonu 2024/2025 III ligi. Zadebiutował w sparingu przeciwko Huraganowi Międzyrzec Podlaski, a w rozgrywkach ligowych zaliczył dwa występy z: Koroną II Kielce i Chełmianką Chełm. Czterokrotnie zasiadał również na ławce rezerwowych. Najwięcej czasu na boisku spędził w drużynach młodzieżowych i rezerwach: w 11 spotkaniach juniorów starszych zdobył 1 bramkę, a w Pucharze Polski LZPN dla rezerw Lewartu zanotował 2 trafienia w 3 meczach.

Boczny obrońca przeniósł się na zasadzie wypożyczenia do zespołu Polesie Kock

Wypożyczenie do Polesia ma na celu umożliwienie zawodnikowi regularnej gry na poziomie seniorskim. Klub życzy Szymonowi udanego sezonu i dalszego rozwoju.

mp

W Lewarcie Podleśnych dwóch

Lewart Lubartów oficjalnie ogłosił włączenie młodego bramkarza, Krzysztofa Podleśnego, do kadry pierwszego zespołu. 15-letni zawodnik został zgłoszony do rozgrywek IV ligi lubelskiej.

Podleśny to wychowanek Akademii Piłkarskiej MOSiR Lubartów. W trakcie swojej dotychczasowej przygody z piłką reprezentował także barwy LKS-u Kamionka, zdobywając doświadczenie na poziomie rozgrywek juniorskich. Obecnie pełni rolę podstawowego bramkarza drużyny juniorów młodszych Lewartu.

Krzysztof Podleśny został zgłoszony do seniorów Lewartu

Imponujące występy młodego golkipera oraz zaangażowanie w treningach nie umknęły uwadze sztabu szkoleniowego. Od początku obecnego sezonu Podleśny regularnie trenuje z seniorską drużyną Lewartu, a teraz oficjalnie dołącza do jej kadry meczowej. Co ciekawe, będzie drugim bramkarzem o tym samym nazwisku. Pozycję numer jeden między słupkami ma Damian „Kaka".

mp

PUL

eprasa.pl 38c718f465

Zalesianie kroczą od sukcesu do sukcesu. Kolejnym wyzwaniem dożynki wojewódzkie

Wieniec KGW z Zalesia najpiękniejszy w powiecie

Fot. Gmina Niemce

Delegacja z Zalesia i władze gminy Niemce podczas dożynek powiatowych

Fot. Gmina Niemce

Twórcy wieńca przy swojej nagrodzonej pracy

Koło Gospodyń Wiejskich z Zalesia ma na koncie kolejny sukces. Po wygraniu konkursu na najpiękniejszy wieniec współczesny podczas dożynek w gminie Niemce, dzieło zalesian okazało się bezkonkurencyjne także podczas dożynek powiatowych. Teraz czas na prezentację na arenie wojewódzkiej.

Zalesie było ważnym reprezentantem gminy Niemce podczas powiatowych dożynek zorganizowanych w Niedrzwicy Dużej. Panie i panowie z KGW z dumą nieśli wieniec, który bezapelacyjnie wygrał w gminnym święcie plonów. O tym sukcesie pisaliśmy tuż po dożynkach w Niemcach.

Przypomnijmy, że podziwiany przez wszystkich wieniec inspirowany jest neogotycką architekturą kościoła parafii św. Ignacego Loyoli. Ostre łuki nawiązują do kształtu głównego wejścia świątyni, a także do sklepień i barwnych witraży zdobiących jej wnętrze. W centrum umieszczono płaskorzeźbę Maryi – Matki Boskiej Urodzaju – wykonaną z gliny i odlaną z gipsu ceramicznego, będącą symbolem obfitych plonów dostatku i Bożej opieki nad mieszkańcami. Na tylnej ścianie znajduje się symbol Zalesia – jeleń z dumnie uniesioną głową, wyklejony ziarnem rzepaku i pszenicy. Całość wieńca została wypleciona z kłosów jęczmienia ozimego, pszenicy, żyta i owsa. Pomysłodawcą i projektantem wieńca był Eliasz Gola, artysta mieszkający w Zalesiu. On także wykonał rzeźbę Matki Boskiej. W pracy pomocą służyła pani Paulina, żona architekta sukcesu.

- Jesteśmy bardzo szczęśliwi i dumni – powiedziała **Teresa Kosowska**, sołtys Zalesia, kiedyś przewodnicząca miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. – W gminie nasz wieniec wygrał konkurs drugi raz z rzędu, a teraz zyskał uznanie w konkursie powiatowym. To daje satysfakcję. Teraz naszym marzeniem jest zaistnieć w województwie. Dożynki na tym szczeblu zaplanowano na 14 września w Świdniku. Szczytem szczęścia byłby udział w centralnym święcie plonów w Spale. Ale teraz cieszymy się z dotychczasowych wyróżnień. Dla mnie dodatkowym powodem do zadowolenia jest udział w pracach koła coraz młodszych osób. Dziś nasza organizacja liczy już ponad 70 członków. Do młodych pań dołączyli też ich mężowie. Jak powstał wieniec i kto był jego pomysłodawcą? Eliasz Gola, mieszkający w naszej miejscowości. Zrobił projekt, wykonał rzeźbę, a nam pozostało wicie. Jak długo pracowaliśmy? O wieńcu trzeba myśleć już w czasie, kiedy dojrzewa zboże. Jego ścięciem zajął się mąż przewodniczącej naszego koła – Anety Kasperek. Później pozyskany materiał trzeba odpowiednio przygotować, a samo plecenie trwa około dwóch tygodni. No i trzeba zrobić stelaże. Drewniany był autorstwa Adriana Borawskiego, metalowy wykonał Eliasz Gola.

KGW Zalesie działa prężnie nie tylko przed ważnymi wydarzeniami.

– Organizujemy wiele imprez. Wspólnie świętowaliśmy Dzień Dziecka, zakończenie roku szkolnego, mieliśmy spotkanie integracyjne, a ostatnio zakończenie wakacji. Myślę, że mieszkańcy nie narzekają na brak ofert.

Przypomnijmy jeszcze raz autorów wieńca: Eliasz Gola, Adrian Borawski, Marianna Kasperek, Janina Kowalik, Teresa Kosowska, Joanna Ziemichut, Alina Walkiewicz, Ewa Babiarz, Marta Greguła, Marta Rola, Małgorzata Pietrzak, Żaneta Ziemichut i Aneta Kasperek.

Artur Toruń

Strażacy w walce ze skutkami burzy

Po burzy, która przeszła nad powiatem lubartowskim 5 września, strażacy mieli pełne ręce roboty.

Powalone na drogi drzewa musieli usuwać strażacy z gminy Kamionka. Jak informuje OSP KSRG Samoklęski, usuwane było drzewo, które upadło na drogę wojewódzką w Samoklęskach. Zaraz potem strażacy z Samoklęsk musieli jechać do Syr, gdzie również usuwano drzewo, które runęło na drogę. W akcji oprócz OSP KSRG Samoklęski brali też udział druhowie z OSP Syry. W Biadaczce drzewo upadło na wiatę przy domu, usuwały je zastępy OSP KSRG Samolęski i OSP Kozłówka.

OSP KSRG Kamionka usuwała skutki burzy w Siedliskach i Rudce Gołębskiej - została tam zerwana linia energetyczna. Oprócz druhów z Kamionki była tam też ekipa pogotowia energetycznego. Podobne zdarzenie miało miejsce w Starościnie, oprócz strażaków z Kamionki w akcji uczestniczyli druhowie z OSP Starościn.

Strażacy z OSP KSRG Abramów usuwali połamane drewna i konary zalegające na drodze w Woli Przybysławskiej.

Marcin Kusyk

Fot. OSP Samoklęski

W Biadaczce drzewo upadło na wiatę przy domu

Fot. OSP KSRG Abramów

Usuwanie drzew na drodze w Woli Przybysławskiej

LUB

eprasa.pl 38c718f465

Czarek Oleksiejczuk w UFC! Zrobił to w zaledwie 36 sekund. Teraz chce pomścić brata!

Cezary Oleksiejczuk w imponującym stylu zapewnił sobie kontrakt z UFC – największą i najbardziej prestiżową organizacją mieszanych sztuk walki na świecie.

Czarek Oleksiejczuk w UFC!

25-letni zawodnik pochodzący z miejscowości Barki w powiecie łęczyńskim zwyciężył na gali Dana White`s Contender Series: Week 4, która odbyła się 2 września w Las Vegas. Do pokonania Amerykanina Theo Haiga potrzebował zaledwie 36 sekund.

Agresywny początek, szybka kontra i nokaut

Starcie rozpoczęło się od agresywnej ofensywy ze strony Haiga, który próbował narzucić tempo i wywierać presję. Oleksiejczuk, zachowując zimną krew, odpowiadał skutecznymi ciosami prostymi, zyskując coraz większą przewagę. Jeden z nich doprowadził do pierwszego nokdaunu.

Choć Amerykanin zdołał się podnieść, kolejna próba sprowadzenia walki do parteru zakończyła się niepowodzeniem. Polak skutecznie obronił obalenie, wykonując tzw. sprawl, a następnie błyskawicznie przeszedł do ofensywy, zasypując rywala gradem ciosów w parterze.

Sędzia ringowy przerwał pojedynek, jednak zanim ogłosił oficjalny werdykt, zdecydował się na analizę powtórek wideo, by upewnić się, że ciosy Oleksiejczuka były legalne i nie trafiały w tył głowy. Po krótkiej weryfikacji potwierdzono prawidłowość zakończenia walki – zwycięstwo przez techniczny nokaut (TKO).

UFC doceniło błyskawiczny triumf

Po zakończeniu gali głos zabrał prezydent UFC, Dana White, który ogłosił nazwiska zawodników otrzymujących upragniony kontrakt z organizacją. Wśród nich znalazł się Cezary Oleksiejczuk, którego efektowny występ nie pozostawił żadnych wątpliwości.

To historyczny moment nie tylko dla samego zawodnika, ale i dla polskiego MMA – Cezary stanie się bowiem kolejnym reprezentantem Polski w UFC, dołączając do wąskiego grona zawodników rywalizujących na światowym poziomie.

Dwóch braci w oktagonie UFC

Co więcej, sukces Cezarego wpisuje się w unikalny rodzinny rozdział polskiego sportu. Jego starszy brat, Michał Oleksiejczuk, już od 2017 roku z powodzeniem walczy w UFC. Teraz bracia będą reprezentować Polskę w jednej organizacji – co stanowi ewenement zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej.

Cezary Oleksiejczuk swoją zawodową karierę w MMA rozpoczął w 2018 roku. Występował m.in. w organizacji FEN, gdzie zdobył mistrzostwo wagi półśredniej. Obecnie rywalizuje w kategorii średniej (do 83,9 kg), w której czekają na niego kolejne sportowe wyzwania – już na największej scenie światowego MMA.

- Po wielu latach ciężkiej pracy w końcu podpisuje kontrakt z UFC. Była to niesamowita podróż, która kosztowała mnie wiele wyrzeczeń. Wierzę, że to dopiero początek naszej drogi i teraz wspólnie z moim bratem ramię w ramię będziemy godnie reprezentować Polskę na arenie światowej - napisał. Oleksiejczuk podziękował też kolegom i trenerom z klubu Fighting Nerds, w którym szlifował formę przed walką.

Chce pomścić brata

25-latek szybko chce pokazać, że stać go na wiele w oktagonie. Młodszy w braci Oleksiejczuk chce jak najszybciej zadebiutować w Ultimate Fighting Championship. Podczas konferencji prasowej po swoim występie wskazał też konkretnego rywala, z którym chciałby się zmierzyć.

> Chciałbym jak najszybciej wrócić do oktagonu UFC. Chciałbym tam pomścić mojego brata za niektóre porażki

- Chciałbym jak najszybciej wrócić do oktagonu UFC. Chciałbym tam pomścić mojego brata za niektóre porażki - na przykład z Szarą Magomiedowem. Jestem gotowy, żeby w październiku walczyć w Abu Zabi - dodał.

Magomiedow w sierpniu 2024 roku pokonał starszego z braci Oleksiejczuk po jednogłośnej decyzji sędziów. Obaj zawodnicy otrzymali za ten pojedynek bonus finansowy od organizacji za najlepsze starcie gali. Rosjanin walczy w UFC od 2023 roku i może pochwalić się bilansem pięciu zwycięstw i tylko jednej porażki.

mp

Caio Borralho: Bracia Czuk-Czuk. Michała kocham jak brata. Czarek to mój przyjaciel

Choć ich znajomość zaczęła się od brutalnej konfrontacji w oktagonie, dziś 31-letni Brazylijczyk Caio Vinícius Silva Borralho mówi o Michał i Cezarym Oleksiejczukach z czułością i szacunkiem. Jak to możliwe, że zawodnicy, którzy jeszcze niedawno próbowali „pourywać sobie głowy", dziś planują wspólne seminaria i rodzinne wizyty?

Walka, która dała początek przyjaźni

Wszystko zaczęło się w kwietniu 2023 roku, kiedy Borralho zmierzył się w oktagonie UFC z Michałem Oleksiejczukiem. Po efektownym zwycięstwie nie było jednak miejsca na złość czy urazę. Była za to wzajemna sympatia i szacunek. - Walczyłem z Michałem Oleksiejczukiem, skończyłem go, a potem trochę porozmawialiśmy. Okazaliśmy sobie dużo szacunku po walce - wspomina Caio.

To właśnie ta krótka rozmowa po walce miała być początkiem czegoś znacznie większego niż tylko sportowa rywalizacja.

Fighting Nerds - brazylijski dom Polaków

Z czasem kontakt między zawodnikami się zacieśniał. Michał, chcąc rozwijać swoje umiejętności, postanowił odwiedzić brazylijski klub Fighting Nerds, w którym trenuje Borralho.

- Przyjechał i... co za wspaniały gość! Dobry, rodzinny człowiek. Gość, który wkłada całą duszę w ten sport. Podchodzi do tego bardzo poważnie, jest bardzo zdyscyplinowany - opowiada z entuzjazmem Brazylijczyk.

Wspólne treningi, sparingi i wzajemne zrozumienie sprawiły, że między zawodnikami narodziła się silna więź.

- Zostaliśmy przyjaciółmi. Powiedziałem mu wtedy, że pomogę mu w przygotowaniach, bo i tak nikt nie chce ze mną walczyć. Stanąłem w jego narożniku. Mamy bardzo dobre relacje. Szczerze? Kocham go jak brata. Jest dla mnie jak prawdziwy brat - mówi Caio z wyraźnym wzruszeniem.

Borralho zapowiada także, że planuje wkrótce odwiedzić Michała w Polsce: poznać jego rodzinę, miejscowość i wspólnie zorganizować seminaria.

Czarek też zdobył serce Brazylijczyka

Nie tylko Michał zaskarbił sobie sympatię Borralho. Młodszy z braci, Cezary Oleksiejczuk, także zrobił na nim ogromne wrażenie, zarówno jako sportowiec, jak i człowiek.

Caio dotrzymał danego słowa i z Paryża na żywo oglądał debiut Cezarego w Contender Series, w którym młody Polak pokonał Theo Haiga. - To było wspaniałe! Oglądałem walkę o 3 w nocy, będąc w Paryżu, ale musiałem to zobaczyć. Mnóstwo razem trenowaliśmy, zrobiliśmy masę sparingów. Bardzo mocny gość. Atletyczny, mańkut, szybki i z dobrym sercem. Rodzinny człowiek. Bardzo miły młodzieniec, mój dobry przyjaciel. Bardzo się cieszę! - relacjonował z dumą Borralho.

Bracia Czuk-Czuk - więź, która przetrwa lata

Na zakończenie konferencji prasowej przed galą UFC Fight Night w Paryżu, Borralho zdradził, że w klubie nazywają braci Oleksiejczuk... „Braćmi Czuk-Czuk".

- Tak, nazywamy ich braćmi Czuk-Czuk - śmieje się Caio.

Dziś łączy ich nie tylko wspólny sport, ale też głęboka przyjaźń. I wszystko wskazuje na to, że to dopiero początek długoletniej relacji.

mp

LEC

eprasa.pl 38c718f465

Dożynki powiatu lubartowskiego: Wzorowi rolnicy, twórcy kultury i świetne gospodynie

Fot. Marcin Kasyk

Jedną z atrakcji przygotowanych przez organizatorów były przeloty helikopterem nad Michowem

Władze powiatu przyznały nagrody w kategorii „Twórcy kultury". Wyróżnienia otrzymały: KGW w Gołębiu, Zespół Pieśni i Tańca Sokół, Lubartowskie Towarzystwo Regionalne oraz Zespół Rokiczanka (na zdj. wraz z Jarosławem Budką, wójtem gminy Lubartów, zgłaszającym zespół do konkursu)

Dożynki to nie tylko oficjalny ceremoniał, tradycja i piękne wieńce. To także czas wyróżnień, smakołyków oraz szampańskiej zabawy. Tak było też na dożynkach powiatu lubartowskiego w Michowie.

Po tradycyjnym korowodzie, mszy, przemowach i wyborach najpiękniejszych wieńców przyszedł czas na kolejne elementy powiatowych dożynek.

Wyróżniono wzorowych rolników z gmin powiatu lubartowskiego, a także grupy szczególnie zasłużone dla krzewienia kultury w lokalnych społecznościach. Doceniono też najatrakcyjniejsze stoiska, przygotowane przez koła gospodyń wiejskich - i słusznie, bo panie (i panowie z KGW też) stanęli na wysokości zadania, oferując niezliczone ilości tradycyjnych smakołyków własnej roboty. W konkursie na najlepsze stoisko wygrały:

1. Gmina Serniki,
2. Gmina Lubartów,
3. Gmina Kamionka.

Organizatorzy dożynek przygotowali mnóstwo atrakcji. Dla najmłodszych były to m.in. dmuchańce, przejazdy na kucykach i wesołe miasteczko. Dla nieco starszych, na przykład, przeloty helikopterem.

Imprezę zwieńczyły huczne koncerty, które zgromadziły setki ludzi. Na scenie zaprezentowały się gwiazdy muzyki disco polo. Wystąpił zespół News z pochodzącym właśnie z Michowa Markiem Lemieszkiem na czele oraz m.in. formacje Camasutra czy Boys, czyli jedna z najbardziej kultowych grup tego gatunku muzycznego. Swoje nietuzinkowe umiejętności na michowskiej scenie zaprezentował także Piotr Bagun z Kocka, nastoletni utalentowany artysta, finalista popularnego programu telewizyjnego Szansa na sukces.

Dominik Smagała

Nagrody Wzorowy Rolnik Powiatu Lubartowskiego otrzymali: Iwona i Roma Wójtowiczowie (gmina Abramów), Anna i Wiesław Siwkowie (gmina Firlej), Katarzyna i Piotr Trykacz (gmina Jeziorzany), Andrzej i Monika Jankowscy (gmina Kamionka), Anna i Zbigniew Kula (gmina Kock), Karolina Jaszczuk (gmina Lubartów), Mirosław Urban (miasto Lubartów), Marcin Jankowski (gmina Michów), Ireneusz Wnuk (gmina Niedźwiada), Mariusz Cieniuch (gmina Ostrówek), Adrian i Dorota Kowalczyk (gmina Serniki), Ryszard Smagorowicz (gmina Uścimów)

Gmina Serniki - I miejsce w konkursie na najładniejsze stoisko
- Nam stoisku mamy bigos, kiełbasę z cebulką w sosie pomidorowym, krążki ziemniaczane z borowikami. Mamy różne ciasta, przeważnie serniki. Z wygranej w konkursie na wieniec bardzo się cieszymy, jesteśmy bardzo zaskoczone. Spodziewałyśmy się drugiego - trzeciego miejsca, a mamy pierwsze!

LUB

Agnieszka Czerwonka, Agnieszka Pastuszka, KGW Chudowola
- Wieniec powstawał trzy miesiące z tego 1,5 miesiąca samego wykonania. Robiło go około 10 osób. Podstawa jest wypalona w drewnie. Wieniec jest wykonany z: pszenicy, jęczmienia, pszenżyta, owsa. Są w nim: ziarna kawy, nasiona goi, len, suche kwiaty

Publiczność czekała na zespół News

eprasa.pl 38c718f465

tuba ŁĘCZNEJ

Święto Zbiorów

Uroczyste obchody żniw – Dożynki Gminne – które miały miejsce w niedzielę, 31 sierpnia na parkingu przy Urzędzie Gminy Puchaczów, przebiegły w rytmie barwnych akcentów, muzycznych energii i zaciętej rywalizacji między sołectwami.

Wydarzenie zainaugurował korowód prowadzony przez kapelę BeFolk, po czym uroczystego otwarcia dokonano przy asyście miejscowych duchownych – ks. Adama Siomaka oraz o. Kazimierza Gabriela SCJ. Dalszą część oficjalną uświetnili starostowie – Justyna i Wojciech Wójcik z Ciechanek.

W sercu imprezy znalazł się Turniej Sołectw — debiutująca atrakcja. Drużyny z Ciechanek Kolonii, Jasieńca, Nadrybia Wsi, Ostrówka i samego Puchaczowa stanęły do konkurencji takich jak: napełnianie butelki, jedzenie pomidora, bieg z konewką i rzut kartoflem. Zwyciężyli reprezentanci Ostrówka, tuż przed Puchaczowem i Jasieńcem.

Konkurs wieńców — tradycja i współczesność

W kategorii „wieniec tradycyjny" najlepiej oceniono propozycję KGW Ciechanek, a w „wieniec współczesny" nagrodę główną przyznano Brzezinom; tuż za nimi uplasowały się KGW Ciechanek Kolonia i KGW „Aktywni Mieszkańcy" w Puchaczowie.

Marsz rytmu — muzyka i kabaret

Sceniczne występy rozpoczęli: Kapela BeFolk, Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon, kabaret FIFA-RAFA oraz zespoły disco polo: Discoboys, Menelaos i News. Gwieździe wieczoru — legendarnemu zespołowi Boys — przypadła rola energetycznego finału tego święta plonów.

Dodatkowe atrakcje i sprawne kulinarne show

Event uzupełniły lekcje pierwszej pomocy przeprowadzone przez strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej, stoiska gastronomiczne i wystawiennicze, a także atrakcyjna strefa dla dzieci. Uwagę przyciągnął także pokaz kulinarny z udziałem gwiazd programu „Master Chef".

Zdjęcia: Karol Stefańczuk

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl 38c718f465

w Puchaczowie

Czytali w Ludwinie: fraszki i trenów poranek

Atmosfera spotkania była podniosła, a jednocześnie kameralna

- Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom, czytającym i słuchającym, za obecność, wspólne przeżywanie literatury i stworzenie niepowtarzalnej atmosfery tego spotkania - dziękuje UG Ludwin

W Gminnej Bibliotece Publicznej im. Andrzeja Łuczeńczyka w Ludwinie 5 września odbyło się Narodowe Czytanie, zaplanowane w całym kraju i koordynowane przez parę prezydencką.

W wydarzeniu uczestniczyli mieszkańcy gminy, którzy wspólnie sięgnęli po fraszki i treny autora z Czarnolasu. Lekturze towarzyszyła refleksja nad ponadczasowymi wartościami zawartymi w jego dziełach. Organizatorzy podkreślali, że chodzi nie tylko o przypomnienie klasyki, lecz także o budowanie przestrzeni do wspólnego kontaktu z literaturą.

Narodowe Czytanie odbyło się w tym roku w setkach miejsc w całej Polsce. W Ludwinie po raz kolejny pokazało, że klasyka literatury może jednoczyć i inspirować także dziś.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl 38c718f465

Remis z niedosytem. Tur zaskoczył faworyta

To kolejny świetny występ Tura Milejów. Z trudnego terenu w Tomaszowie Lubelskim wywieźli cenny punkt.

Stadion Tomasovii od lat uchodzi za jeden z najtrudniejszych do zapunktowania na czwartoligowych boiskach. W tym roku tej sztuki dokonał już co prawda jeden z kandydatów do awansu - Lewart Lubartów, zwyciężając 1:0, ale podopieczni Przemysława Babiarza mało komu pozwalają na wywiezienie jakichkolwiek „oczek" ze swojego domu.

Inny plan miał na to zespół Tura Milejów, który od początku toczył bardzo wyrównane starcie z wyżej notowaną ekipą. To miejscowi częściej byli przy piłce, z kolei goście starali się szukać swoich szans w szybkim ataku, podobnie jak w starciu chociażby z Granitem Bychawa czy Motorem II Lublin, które zakończyły się dla nich zdobyciem trzech punktów.

Do przerwy mieliśmy bezbramkowy remis, co bez dwóch zdań mogło satysfakcjonować podopiecznych Tomasza Zająca. Od początku drugiej odsłony obraz meczu zaczął się nieco zmieniać, a beniaminek coraz odważniej meldował się pod tomaszowską bramką.

W 67. minucie Tur kombinacyjnie rozegrał rzut rożny. Maciej Łopuszyński zagrał do Zająca, ten próbował obrócić się w kierunku bramki, ale ostatecznie zwrócił piłkę do partnera, a Łopuszyński „na nos" dośrodkował do Stanisława Niewińskiego, który z najbliższej odległości pokonał bezradnego golkipera Tomasovii. To trafienie było nagrodą za bardzo uważną grę milejowian od początku spotkania.

Po straconym golu miejscowi napierali. W 85 minucie boisko opuścił strzelec gola, grający bardzo dobre spotkanie. Nie minęła minuta, a ekipa z Tomaszowa Lubelskiego była w stanie wyrównać. Po jednym z wielu ich stałych fragmentów świetna piłka przeszyła defensywę Tura, a najsprytniejszy w zamieszaniu okazał się Wiktor Łuczkowski, który po rękach Kowalczuka wpakował futbolówkę do siatki.

Fot. Tomasz Kozyra

To kolejny świetny występ Tura Milejów. Z trudnego terenu w Tomaszowie Lubelskim wywieźli cenny punkt

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	5	13	18:5
2	Lewart Lubartów	5	12	14:4
3	Start Krasnystaw	5	11	12:7
4	Orlęta Radzyń Podlaski	5	10	11:10
5	Janowianka Janów Lubelski	5	9	9:8
6	Łada Biłgoraj	5	9	8:6
7	Lublinianka Lublin	5	8	13:9
8	Tomasovia Tomaszów Lubelski	5	8	5:4
9	Tur Milejów	5	7	8:8
10	Granit Bychawa	5	7	7:12
11	Ruch Ryki	5	6	11:14
12	Bug Hanna	5	5	11:9
13	Motor II Lublin	5	4	9:11
14	Orlęta Łuków	5	4	5:8
15	Tanew Stary Majdan	5	0	4:13
16	Huragan Międzyrzec Podlaski	5	0	4:21

Tomasovia Tomaszów Lubelski - Tur Milejów

1:1 (0:0)

Bramka dla Tura: Stanisław Niewiński 67`

Skład Tura: Kowalczuk - Niewiński (85` Rod), Skorek, Kowalski, Cielebąk (80` Kobus), Pleskot (81` Iwanek), Kucybała, Łopuszyński, Zając (69` Fiedor), Kostiuk, Pryliński (82` Suryś)

Filip Ogórek

Nieskuteczność się nie zemściła

Okazji było multum, a zwycięstwo skromne. Najważniejsze jednak, że Wiara Łęczna dopisuje do swojego konta kolejne trzy punkty.

W obecnym sezonie Wiara Łęczna jest ekipą naprawdę przyjemną do oglądania. Podopieczni Damiana Osucha w bardzo dobrym stylu rozprawiają się z kolejnymi rywalami, a jedyne punkty stracili w ubiegłym tygodniu z GLKS-em Głusk. W starciu z Perłą Mełgiew to właśnie oni wydawali się zdecydowanym faworytem.

Nie było inaczej. Po trafieniach Wojciech Kozyry i Michała Ceberaka KKS zwyciężył 2:1. Wynik nieokazały, choć sytuacji było na znacznie więcej trafień.

Początek meczu był wymarzony w wykonaniu „Wiarusów". Ekipa KKS-u bardzo szybko przejęła boiskową inicjatywę. - Od pierwszych minut chcieliśmy narzucić swoje tempo gry i to się udało. Bardzo dobrze weszliśmy w ten mecz – długo utrzymywaliśmy się przy piłce i stwarzaliśmy groźne sytuacje, co w końcu przyniosło efekty w postaci dwóch bramek. Pierwszego gola zdobył Michał Ceberak po dobitce strzału Eryka Głaza. Ta bramka dodała nam jeszcze więcej pewności siebie i z każdą minutą było widać naszą przewagę. Tuż przed przerwą, po składnej akcji zespołu, Mirosław Budka asystował przy trafieniu Wojtka Kozyry - mówi nam prezes Wiary, Radosław Rojek.

Fot. KKS Wiara Łęczna

Zespół Wiary bardzo zasłużenie wygrał swój mecz. Podopieczni Damiana Osucha stworzyli multum sytuacji, choć Perłę Mełgiew pokonali skromnie 2:1

O punkty byłoby jeszcze łatwiej, ale wyraźnie tego dnia w KKS-ie szwankowała skuteczność pod bramką rywala. - Uważam, że ten mecz mogliśmy praktycznie zamknąć już w pierwszej połowie, bo mieliśmy kilka dogodnych okazji, które powinny zostać zamienione na bramki. Druga część spotkania nie była już tak dobra w naszym wykonaniu i na pewno nie była przyjemna dla oka – dużo szarpanej gry, sporo długich piłek. Z jednej z takich akcji padła bramka dla Perły Mełgiew - podsumowuje także te słabsze fragmenty w wykonaniu zespołu Rojek.

> Od pierwszych minut chcieliśmy narzucić swoje tempo gry i to się udało. Bardzo dobrze weszliśmy w ten mecz - długo utrzymywaliśmy się przy piłce i stwarzaliśmy groźne sytuacje, co w końcu przyniosło efekty w postaci dwóch bramek

> Uważam, że ten mecz mogliśmy praktycznie zamknąć już w pierwszej połowie, bo mieliśmy kilka dogodnych okazji, które powinny zostać zamienione na bramki. Druga część spotkania nie była już tak dobra w naszym wykonaniu i na pewno nie była przyjemna dla oka

- Najważniejsze jest jednak „to, co w sieci". Trzeba jednak oddać chłopakom ogromne zaangażowanie i serce do walki. Zostawili mnóstwo zdrowia na boisku, nie odstawiali nogi i za to należą im się wielkie brawa. To był ciężki mecz, ale najważniejsze są trzy punkty. Takie spotkania po prostu trzeba wygrywać – i my to zrobiliśmy. Gratulacje dla całej drużyny - kończy.

Wiara Łęczna - Perła Mełgiew

2:1 (2:0)

Bramki dla Wiary: Michał Ceberak, Wojciech Kozyra

Skład Wiary: Kwaśnik - Kraszkiewicz, Brzozowski, Kocot, Kowal, Głaz, Budka, Kozyra, Jasik, Ceberak, P. Lipski, ponadto zagrali: Kędzierski, Bartosz, Kramek, Gwóźdź, Krawczyk

Filip Ogórek

LEC

eprasa.pl 38c718f465